Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 370 A Rok XIII
WARSZAWA
NIEDZIELA
11 grudnia
1938 R.
Cena 10 Gr.
w

„NARÓD, KTÓRY CHCE ŻYĆ, NIE MOŻE NIGDY ODDZIELAĆ BEZKARNIE WIEDZY OD WŁASNEJ KULTURY DUCHOWEJ, BO BIADA MYŚLOM, BO BIADA WIEDZY BEZ MIŁOŚCI".

Z kazania ś. p. arcybiskupa Teodorowicza.

DZIŚ O GODZ. 11 w sali kina „HOLLYWOOD" — Hoża 29

ODBĘDZIE SIĘ

WIELKIE ZEBRANIE

Narodowego Komitetu Radykalnego Odżydzenia Warszawy

Przemawiać będą: KANDYDACI NARODOWEGO KOMITETU RADYKALNEGO

Z okręgu IV — ***MIECZYSŁAW PĄCZKOWSKI***
Z okręgu VI — ***JERZY KURCYUSZ***
Z okręgu VII — ***WŁADYSŁAW KEMPFI***
Z okręgu VIII — ***EUGENIUSZ DMOWSKI***
Z okręgu XVIII — ***ZYGMUNT PLAMOWSKI***

Zebranie przedwyborcze PRZY UL. GRÓJECKIEJ 72 z przyczyn od Komitetu niezależnych nie odbędzie się.

Tymczasowe obywatelstwo żydów

Oto przedmiot rozmów politycznych

Poseł Stoch zbiera podpisy

Na czoło zagadnień politycznych wysunął się projekt ustawy, który ma być w najbliższych dniach zgłoszony przez pos. Stocha, o tymczasowym obywatelstwie żydów.

Sprawa ta była żywo omawiana w kuluarach sejmowych. Ogól nie wypowiadano pogląd, że **pos. Stoch znajdzie dostateczną ilość podpisów pod swój projekt ustawy. Szereg bowiem posłów oświadczyło, że projekt ten uznaje za słuszny.**

WRAŻENIE W SPOŁECZEŃSTWIE

Jeszcze większe wrażenie wywołał ten projekt w szerokich warstwach społeczeństwa. **Nasz wczorajszy dodatek nadzwyczajny" był formalnie rozchwytywany w Warszawie.** Ogólnie oświadczono, że projekt ustawy zawiera w porównaniu do wszystkich dotychczasowych projektów ustaw antyżydowskich charakter ogólny i jest próbą rozwiązania sprawy żydowskiej jako pewnej całości. Wskazywano również, że projekt ten stanowi jak gdyby ukoronowanie akcji prowadzonej przez szereg miesięcy przez Związek Polski pod hasłem „Likwidujmy żydów", akcji, która jak wiadomo propagowała złożony z 12 punktów „minimalny program" rozwiązania sprawy żydowskiej.

Jak się dowiadujemy, projekt, który ma być zgłoszony przez posła Stocha, **będzie zawierał obok przepisów, które podaliśmy do wiadomości publicznej, szereg innych nie mniej sensacyjnych.**

DALSZE KONSEKWENCJE PRZEGRANEJ PŁK. WENDY

Zgłoszony przez pos. Stocha projekt ustawy odsunął na plan dalszy drugie zagadnienie, a mianowicie zakończony w piątek zatarg między płk. Wendą a wicepremierem Kwiatkowskim. Jak to przewidywaliśmy zatarg ten skończył się zupełnym zwycięstwem wicepremiera Kwiatkowskiego.

Jak nas informują ze sfer politycznych zatarg ten, aczkolwiek już formalnie zakończony, będzie miał swoje dalsze konsekwencje. **M. in. taką konsekwencją będzie ustąpienie płk. Wendy z zajmowanego stanowiska.** Jeśli nie nastąpiło ono już w chwili obecnej, to pochodzi to jedynie stąd, że chciano zachować pewne pozory.

CZY ZMIANY W „OZONIE"

Jednocześnie mówi się o zmianach jeszcze dalej idących, wśród czynników decydujących w Ozonie. W kołach dobrze poinformowanych wysuwa się znowu nazwisko **ministra Ulricha, jako kandydata na naczelne stanowisko w Ozonie.**

Zwycięstwo „Zarzewia" nad „Zaczynem", którego zewnętrznym wyrazem była „wyjaśniająca" mowa płk. Wendy wzmocniła znacznie pozycję „Zarzewia". **W tych warunkach można się spodziewać z tej strony dalszych posunięć politycznych, będących konsekwencją ostatniego zjazdu „Zarzewia".**

Adresy lokali wyborczych Narodowego Komitetu Radykalnego

OKRĘG 1	Fałata 6 m. 18.	tel. 4-33-22	godz. 18—20
OKRĘG 2	Śniadeckich 9 m. 113	tel. 7-06-83	godz. 18—20
OKRĘG 4	Hoża 39 m. 1.	tel. 9-37-75	godz. 14.30—15
OKRĘG 5	Piusa XI. 23 m. 3,	tel. 7-27-07	godz. 18—19.30
OKRĘG 6	Al. Ujazd. 28 m. 13,	tel. 8-47-60	godz. 17—19
OKRĘG 7	N. Świat 15 „ABC"	tel. 2-24-50	godz. 20—21.30
OKRĘG 8	Kr. Przedm. 41 m. 6.	tel. 2-19-76	godz. 19—21
OKRĘG 9	Podwale 17 m. 75	tel. 9-11-42	godz. 12—13
OKRĘG 12	Elektoralna 23 m. 17	tel. 2-57-82	godz. 20—21.30
OKRĘG 15	Czarnieckiego 25,	tel. 12-64-78	godz. 16.30-17.30
OKRĘGI 16, 17, 18	Targowa 59 m. 3	tel. 10-05-05	godz. 19—20

Centrala Narodowego Komitetu Radykalnego Nowy Świat 15 — „ABC" tel. 22440, 22456 godz. 18—20

20-lecie samoobrony Litwy i Białorusi

Uroczysty obchód w Wilnie

WILNO, 10. 12. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Wilnie uroczystości związane z obchodem 20-lecia samoobrony Litwy i Białorusi oraz zjazdem b. uczestników tej samoobrony. Uroczystości pozostają pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marsz. Śmigłego Rydza.

Samoobrona Litwy i Białorusi powstała z grupy oficerów b. 1-go korpusu wschodniego, tworzącej początkowo związek wojskowych Polaków m. Wilna. Równocześnie akcję podobną podjęto na terenie Grodna, gdzie powstała samoobrona grodzieńska.

Samoobrona Litwy i Białorusi składała się niemal wyłącznie z ochotników kresowych. W grudniu 1918 r. samoobrona wileńska dzieliła się na dwa ugrupowania: wileńskie i lidzkie, które w całości miały stanowić brygadę samoobrony. Składająca się z 6-ciu batalionów. Z tymi siłami organizacja samoobrony Litwy i Białorusi wystąpiła w obronie ziemi przed nadciągającą inwazją bolszewicką.

W dniu 29 grudnia nastąpiło rozwiązanie organizacji samoobrony, a utworzono „okrąg wojskowy Litwy i Białorusi", w którego skład weszły: 1-szy pułk ułanów wileńskich oraz 4 bataliony, w tym 4-ty batalion POW.

Siły te po objęciu władzy w Wilnie w dniu 1 stycznia 1919 r. stoczyły walki z komunistami. Walki z wojskami bolszewickimi pod Niemenczynem, na Pospieszcze, Antokolu i pod Nową Wilejką.

Akcja katolicka jest apolityczna

Nie wolno nadużywać jej nazwy

do rozgrywek partyjnych

KAP zamieszcza następujące wyjaśnienie o stosunku Akcji Katolickiej do wyborów samorządowych:

Polska żyje obecnie pod znakiem wyborów do samorządu, które mają ogromne znaczenie dla pomyślnego ukształtowania się naszych stosunków wewnętrznych. Jak przy wyborach do Izb prawodawczych, tak i obecnie ze strony wyborców do władz kościelnych i Akcji Katolickiej skierowywane są pytania, jakie Akcja ta, odgrywająca coraz większą rolę w naszym życiu zbiorowym, zajmuje stanowisko wobec wyborów samorządowych? Dlatego też należy raz jeszcze podkreślić, iż **Akcja Katolicka jest akcją ściśle religijną i jako taka we wszelkich działaniach, mających charakter polityczny, brać udziału nie może, wybory zaś samorządowe, i zazwyczaj nie wolne od znaczenia politycznego, w chwili obecnej pod tym względem szczególnie się wyróżniają.**

Akcja Katolicka powołana przez Stolicę Apostolską do pracy nad odnowieniem wszystkiego w Chrystusie, — **nie bierze udziału w polityce,** wychowuje jednak dobrych obywateli państwa, świadomych odpowiedzialności za jego losy i zgodnie z myślą Kościoła wkłada na katolików świeckich obowiązek czynnego udziału w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym. W tym też duchu zredagowane są uchwały I Polskiego Synodu Plenarnego, nakazujące katolikom nie tylko udział w życiu publicznym, ale i czynną obronę chrześcijańskich zasad moralnych, gdzie tylko one są zagrożone.

Wynika z tego, iż **katolicy, kierując się prawdami Wiary, nie mogą głosami swymi popierać ani ugrupowań, ani osób, głoszących zasady sprzeczne z nauką Kościoła.**

Katolicy, w zgodzie ze swymi przekonaniami politycznymi **winni głosować tylko na kandydatów, znanych ze swych zasad katolickich w życiu publicznym i prywatnym, ludzi uczciwych i do pracy społecznej odpowiednio uzdolnionych. W wyborach obecnych dobro publiczne, moralne i materialne winno być miarą i ludzi i programów.**

Wyjaśnienie powyższe będzie miało niewątpliwie ogromne znaczenie dla przebiegu akcji przed wyborami samorządowymi, ponieważ niektóre ugrupowania usiłowały wykorzystać Akcję Katolicką do rozgrywek politycznych.

Entuzjazm

Ciągle się dziś mówi o konieczności wielkich planów, wielkich zmian, głębokiej przebudowy w życiu Polski. Nikt już poza sojuszem konserwatywno - wielkoprzemysłowym nie mówi o obronie dzisiejszego stanu, nikt nie nawołuje do powolnych, ostrożnych kroków. Głoszone przez ruch narodowo - radykalny hasła wielkości zmian, przyjmowane kiedyś z niewiarą czy z uśmiechem pobłażania, dziś są głoszone przez każdego polityka, a uznawane przez całe społeczeństwo.

A jednak plany ciągle są lękliwe, bez rozmachu, bez wiary w możność wielkiego wysiłku. Albo mówi się o planach tylko na najbliższą przyszłość, albo też rozbija się prosty i konieczny plan na długi przeciąg czasu.

Co jest powodem takiego stanu rzeczy?

Powodów jest kilka. Najważniejszym jest niewątpliwie to, że ludzie dziś planujący i odpowiedzialni — z racji swych stanowisk rządowych — za wykonanie projektów nie są psychicznie zdolni do oderwania się od przeszkód dnia dzisiejszego, nie rozumieją tych czynników niewymiernych, a niezwykle ważkich, jakimi są wiara społeczeństwa w wielkie dzieło, wysiłek zbiorowy i towarzyszący mu entuzjazm.

Zjawisko to ma również stronę odwrotną. Atmosfera, w której dokonuje się wielkich przedsięwzięć, powstaje nie w biurze planowań, ale przede wszystkim w zbiorowości. Każdy twórca musi mieć poczucie oparcia w społeczeństwie, bez tego jego plany zawisną w pustce. A ludzie decydujący nie mają prawdziwego poparcia społeczeństwa. Nie chodzi tu bowiem o bierne niesprzeciwianie się, czy obojętną zgodę — ale o twórcze współdziałanie, chodzi o konieczną wiarę w skuteczność wysiłku.

Zdawałoby się więc, że powstało błędne koło. Z jednej strony brak wielkiego planu, bez którego nie może być wielkiego wysiłku, z drugiej strony brak atmosfery koniecznej do budowy dalekosiężnego planu.

A jednak w społeczeństwie polskim są bogate złoża entuzjazmu, jest gotowość wysiłku. Wyzwolić ten entuzjazm, zorganizować wysiłek, mogą ludzie wolni od partyjnych naleciałości, ludzie nie skompromitowani politykierstwem, głoszący nowe hasła. Tylko bowiem tacy ludzie zdobędą zaufanie społeczeństwa. Właśnie zaś warunkiem wspólnoty wysiłku planujących i wykonawców, jest zaufanie.

Kto w ubiegły czwartek widział w Warszawie manifestacje na rzecz idei narodowo-radykalnej, kto obserwował ten niekłamany entuzjazm, tłumy na wiecach, które przybyły choć nie było reklamy wieców, kto odczuł ten szczery kontakt pomiędzy mówcami i słuchaczami, kto słyszał wreszcie proste słowa przemówień i patrzył, z jaką wiarą przyjmowali te słowa ludzie ze wszystkich warstw — ten zrozumiał, że ruch narodowo-radykalny zdobył ogromny skarb — zaufanie społeczeństwa.

Wraz z zaufaniem rodzi się wiara w słuszność sprawy, w jej realizację, we własne siły.

To też ruch narodowo-radykalny ma prawo stanąć do walki o samorząd. Zdoła bowiem obudzić niewymierne siły entuzjazmu, zdoła przez ten entuzjazm, zmusić społeczeństwo do wysiłku, zdoła w ten sposób zrealizować naprawdę wielkie plany. To daje mu prawo do walki, z tym poczuciem, że walczy nie o sukcesy partyjne, ale rozpoczyna pracę nad przebudową życia polskiego.

I. W.

Chmurno i chłodno

Przewidywany przebieg pogody w dniu 11 b. m.:

Naogół chmurno. Na południowym wschodzie miejscami opady. Nocą przymrozki. W ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

GRUDZIEŃ

11

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
7-34	15-24
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
20-51	10-17
Dnia przybyło	ubyło
7-50	8-56

Dziś św. Damazego.
Jutro św. Aleksandra.

360 proc. rocznie

pobierali żydowscy lichwiarze

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadło dwóch żydowskich lichwiarzy, Echiel Majer Brysz i Jonas vel Janusz (?!) Kirstein.

Obaj są oskarżeni o pobieranie lichwiarskich procentów od udzielanych różnym osobom pożyczek. Wśród klientów lichwiarzy znajdowały się często wysoko postawione osobistości. Obaj żydzi, wyzyskując ciężkie położenie klientów, pobierali olbrzymie odsetki, wynoszące dziennie 1 proc. — natomiast rocznie sięgające fantastycznej wysokości 360 proc. Oskarżeni „urzędowali" we własnym mieszkaniu przy ul. Złotej 59. Dochodzenie przeciwko nim prowadzone przez przodownika Rosiaka z urzędu śledczego, zostało wszczęte na skutek skargi złożonej przez żonę kupca p. B. Kwiatkowską. Kirstein w swoim czasie pożyczył Kwiatkowskiej 500 zł. na 1 proc. dziennie, czyli, że Kwiatkowska mając u Kirsteina dług 500 zł., musiała mu płacić 5 zł. dziennie, samych odsetek. W ten sposób z czasem powstała bajońska suma, na spłacenie której nie wystarczały dochody ze sklepu Kwiatkowskich, mieszczącego się przy ul. Marszałkowskiej.

Rozprawie przewodniczy sędzia Witkowski. Oskarża prok. Dąbrowski. Na rozprawę zostało powołanych 51 świadków. Między nimi znajduje się Karol Szczeniowski, znany czytelnikom z procesu karnego, jaki wytoczyła mu prokuratoria warszawska, o przeszkadzanie policjantom dokonywującym rewizji w mieszkaniu Brysza i Kirsteina.

Proces potrwa 2 dni. Oskarżeni odpowiadają z aresztu, w którym zostali osadzeni.



W. Gąsiorowski — laureatem

nagrody im. Orzeszkowej

W dniu 9 grudnia 1938 roku odbyło się pod przewodnictwem Wacława Grubińskiego trzecie posiedzenie połączonych zarządów kasy literackiej i towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, stanowiących wspólnie sąd konkursowy nagrody im. Elizy Orzeszkowej. Nagrodę tę, wynoszącą w bieżącym dwuleciu 2.000 złotych, przyznano Wacławowi Gąsiorowskiemu za całokształt działalności literackiej. Przyznając powyższą nagrodę sąd konkursowy pragnął dać wyraz uznania dla pisarza, który twórczością swą, z „Huraganem" na czele, zdobył sobie w ostatnim półwieczu dobrze zasłużone imię w dziedzinie powieści historycznej polskiej.

Niemcy planują

Oderwanie Kłajpedy od Litwy

Wzmożona propaganda hitlerowców

PARYŻ, 9.12 (tel. wł.): W tutejszych kołach politycznych duże zainteresowanie wzbudzają niedzielne wybory w Kłajpedzie, w związku z którymi oczekują tutaj doniosłych zmian, jakie po wyborach mają nastąpić w stosunkach litewsko-niemieckich.

Od pewnego czasu propaganda niemiecka w Kłajpedzie tamtejszych niemieckich narodowych socjalistów prowadzona była bez rozgłosu. Obecnie sytuacja ta zmieniła się i narodowi socjaliści przystąpili do ostrej kampanii przedwyborczej, a prasa niemiecka, berlińska i prowincjonalna, zachowująca dotychczas dyskretne milczenie, przyszła im z pomocą.

Jako ilustrację obecnej sytuacji w Kłajpedzie i układu sił politycznych w tutejszych kołach wskazują na ogromną ucieczkę żydów z kraju kłajpedzkiego. W ostatnich dniach wycofano z banków litewskich w Kłajpedzie ok. 10 milionów litów. (J. C. S.).

BERLIN, 9.12 (tel. wł.). Dzisiejsza prasa poświęca dość dużo miejsca sprawom Kłajpedy i zbliżającym się tam wyborom, zamieszczając wyjątki przemówień przywódcy Niemców kłajpedzkich, dr. Neumanna. Charakterystyczne jest dosłowne cytowanie następującego zdania, wypowiedzianego przez dr. Neumanna: **„Na papierze jesteśmy poddanymi litewskimi, ale nie ma już żadnego związku między nami i Litwinami. Obszar Kłajpedy to obszar niemieckiej kultury a my jesteśmy jej dziećmi".**

Z powyższego oświadczenia, jak i całej agitacji niemieckich narodowych socjalistów w Kłajpedzie wynika, że Niemcy uznali za stosowne rozpocząć już jawną akcję w Kłajpedzie, zmierzającą do oderwania tego kraju od Litwy.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Faust" z gościnnym występem A. Kaktinsa. Jutro premiera „Madame Pompadour" z J. Brochwiczówną.

TEATR NARODOWY: Dziś o g. 8 w. „Szaleństwo".

TEATR NOWY: Dziś o godz. 8 „Złoty deszcz".

TEATR POLSKI: „Maskarada" Iwaszkiewicza.

TEATR MAŁY: „Rozwiedźmy się". W próbach „Temperamenty".

TEATR LETNI: „W roli głównej Barbara Bow".

TEATR KAMERALNY: „Rodzeństwo Thierry".

ATENEUM: „Kupiec i Poeta".

TEATR MALICKIEJ: „Trafika Pani Generałowej" z Malicką.

TEATR 8.15: „Odrobina miłości".

MAŁE QUI PRO QUO: „Wielka czwórka"

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY wystawia: „Głupiego Jakuba", ul. Otwocka 3. zaś przy Siewnej 16 „Sprawę Moniki". Początek obu przedstawień o g. 19-ej.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA W TEATRZE WIELKIM: W niedzielę o godz. 12-ej i 4-ej po poł. po raz ostatni cudna baśń „Dobra Wróżka" oraz Św. Mikołaj.

INSTYTUT REDUTY: O g. 12-ej i 8-ej „Uciekła mi przepióreczka"

Obiecujący młodzieńcy

Usiłowali podrabiać banknoty

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę dwóch młodocianych fałszerzy pieniędzy, 17-letniego Czesława Strugały i 20-letniego Jana Głucha. Byli oni oskarżeni o wykonanie kilku banknotów 50-złotowych i jednego 100-złotowego.

Na rozprawie Głuch twierdził, że pieniądze otrzymał od listonosza. Miała mu je przysłać matka z Niemiec. Natomiast drugi oskarżony, Strugała, przyznał się, że wykonał kilka banknotów, aby je przesłać jako dowód swego talentu do Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, gdzie starał się, aby go przyjęto.

Sąd skazał Głucha za puszczanie w obieg fałszywego banknotu i uzdolnionego Strugałę za malowanie banknotów wodnymi farbami każdego na 8 miesięcy więzienia.

Trup człowieka pod autem

Skutki jazdy z nadmierną szybkością

W piątek około godz. 10-ej w Al. Waszyngtona wskutek jazdy samochodem z nadmierną szybkością wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek, wskutek którego jeden człowiek został zabity, rozbita furmanka i zabity koń.

Od ul. Grochowskiej w stronę Warszawy jechał samochód osobowy, prowadzony przez inż. fabryki „Perun" (Grochowska) Ryszarda Sznera. — W Al. Waszyngtona w pobliżu mostku na kanale samochód wpadł na furmankę, powożoną przez Stefana Kucia ze wsi Czarna, gm. Gładzyń, odbił się o furmankę i wpadł na słup elektryczny, wywracając się do góry kołami.

Uderzając o słup, samochód zarzucił tyłem i uderzył idącego robotnika Józefa Dereckiego, lat 40, pracownika firmy „Foto" (Narbutta). Robotnik poniósł śmierć na miejscu. Koń został zabity, furmanka oraz samochód rozbite. Inż. Szner cudem wyszedł z wypadku prawie bez szwanku.

Policja zatrzymała inż. Sznera do czasu wyjaśnienia przyczyny wypadku.

Owoce lekko zwyżkują

Wahania w podaży i popycie zbóż

Spadek cen warzyw

Podaż pszenicy uległa obecnie pewnemu zmniejszeniu, jednakże pokrywa zobowiązania młynów, na skutek czego można się liczyć, mimo ograniczenia podaży, na zwyżkę cen.

Zbyt żyta na rynku krajowym jest minimalny, wobec jednak możliwości eksportu nie wpływa to na ogólne zmniejszenie zbytu.

Jęczmień wobec wycofania się z eksportu szeregu krajów, ma za granicą lepszą sytuację. Wpłynęło na to wzmocnienie tendencji i ceny.

Podaż owsa bardzo duża. Wobec wyczerpania kontyngentów grudniowych, wojsko, jedyny poważny odbiorca owsa, zaprzestało go kupować.

ZNIŻKA CEN WARZYW

Ostatnie notowania wykazują znowu znaczny spadek cen na cebulę. Podobnie przedstawia się sprawa marchwi. Niesłychanie niski poziom cen spowodowany jest tegorocznym urodzajem marchwi, natomiast wobec słabej stosunkowo wydajności buraków, cena ich jest dwa razy wyższa.

W związku z ciepłą jesienią, odmiany poważniejsze kalafiorów doszły jednocześnie z wcześniejszymi. Spowodowało to nadmiar towaru w ostatnich kilku tygodniach i znaczną zniżkę cen. Od kilku dni kalafiory płacą znacznie lepiej, gdyż odmiany zimowe również się kończą; skutkiem tego należy się liczyć ze znaczną zwyżką cen.

Duże zainteresowanie [illegible] czerwoną, a spośród odmian [illegible] „Amagierem", natomiast „Brunświcka" jest mało poszukiwana.

Odczuwa się na rynku brak szczypioru, w związku z tym cena poszła bardzo w górę.

Pieczarki są na rynku poszukiwane; jest to objaw, powtarzający się co rocznie po skończonym sezonie leśnych grzybów.

OWOCE ZWYŻKUJĄ

W handlu owocami krajowymi panuje tendencja silniejsza; poszukiwane są bardzo renety, zwłaszcza Landsberskie i Kulona. Kosztele w b. r. cieszą się mniejszym popytem, w związku z tym, że większość ich, dostarczana na rynek hurtowy, ma plamy podskórne. Gorszy towar nabywają na rynku hurtowym przekupnie, właściciele wózków.

Jakość owoców jest na ogół dobra; dużo widzi się na rynku owocu standartowego, pakowanego w skrzynki amerykańskie, choć nie brak i towaru niestandartowego, t. j. pakowanego w skrzynki lubelskie (z przegródką, pojemności 40 — 42 kg.) i sortowanego, ale nie według norm amerykańskich.

Gruszek chwilowo na rynku brak, orzechów laskowych również, natomiast dostateczna jest podaż orzechów włoskich.

PODAŻ OWOCÓW ZAGRANICZNYCH

W handlu owocami południowymi panuje kompletna stagnacja; zainteresowanie małe, podaż również niewielka. Niektórych owoców brak, jak np. bananów, grape-fruit'ów, mandarynek greckich, dowożonych jest trochę mandarynek palestyńskich, ale towar jest drobny i osiąga niską cenę.

Na jabłka kanadyjskie i tyrolskie utrzymują się ceny dotychczasowe. Dowożone są na rynek pomarańcze z Cypru.

Wiadomości gospodarcze

ZEBRANIE ZWIĄZKU IZB P.-H.

W dniu 16 bm. odbędzie się w Katowicach Zebranie Ogólne Zw. Izb Przem. - Handl.

Porządek obrad zebrania obejmuje m. in. rządowe projekty ustaw: kartelowej i o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach oraz sprawę utrzymania obniżki składek ubezpieczeniowych, która staje się aktualna wobec zbliżającego się terminu wygaśnięcia mocy obowiązującej ustawy z dnia 29 marca 1938 r. w sprawie tej prawdopodobnie samorząd przemysłowo - handlowy wystąpi do Min. Op. Społ. z odpowiednim wnioskiem.

STARANIA ROLNICTWA O OBNIŻKĘ TARYF PRZEWOZOWYCH

W Min. Roln. i Ref. Roln. oraz w Min. Komun. rozpatrywane są obecnie wnioski zorganizowanego rolnictwa w sprawie obniżenia taryf przewozowych na niektóre artykuły. W szczególności rozważane są możliwości obniżenia taryf przewozowych na surowiec wikliniarski i leszczynowy, przeznaczony po przerobie na eksport.

POMYŚLNY SEZON W SZKÓŁKARSTWIE

Jak nam donoszą z kół ogrodniczych, sezon jesienny w szkółkarstwie przeciągnął się ponad zwykły okres. Ceny drzewek wykazywały w dalszym ciągu tendencję zniżkową za wyjątkiem śliw i orzechów włoskich. Poza tym poszukiwano większych partii drzew alejowych.

PRZYGOTOWYWANIE TRANSPORTU KAPUSTY DO USA

Pomorskie wytwórnie kapusty kiszonej przygotowują obecnie poważny transport kapusty na eksport do St. Zjedn. Kapusta kiszona pomorska znana jest na rynku amerykańskim ze swej wysokiej jakości i bardzo cienkiego poszatkowania. Kapusta pakowana jest w beczki nowe, z twardego drzewa, parafinowane, w celu zabezpieczenia przed wyciekaniem soku.

Rewizyta min. Świętosławskiego

w Finlandii

RYGA, 9. 12. Do Rygi przybył minister oświaty prof. Świętosławski. Ministra Świętosławskiego witali na dworcu: poseł R. P. w Rydze mn. Jerzy Kłopotowski, sekretarz poselstwa Ludwik Krotoski, przedstawiciele litewskiego ministerstwa oświaty, ryskich kół naukowych i korespondenci prasy polskiej w Rydze.

Min. Świętosławski udaje się z oficjalną wizytą do finlandzkiego ministra oświaty Tanulla, który jak wiadomo bawił w ub. r. w Warszawie. W drodze z Warszawy do Helsinek min. Świętosławski zatrzymał się w Kownie, gdzie był powitany przez przedstawicieli poselstwa polskiego. W Rydze min. Świętosławski zatrzyma się 24 godziny, a w sobotę wieczorem udaje się do Tallina, skąd statkiem odpłynie do Helsinek.

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

HOLLYWOOD: „Złote kobietki". i rewia.

ITALIA: „8-ma żona Sinobrodego".

JURATA: „Huragan" i „Cygańskie dziewczę".

KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: „Kościuszko pod Racławicami".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Dziki Zachód" i „Nie oddam dziecka".

KOMETA: „Przygody Robin Hooda" i rewia.

MARS: „Milioner na tydzień" i „W cztery oczy".

MIEJSKIE: „Pani Walewska".

PRAGA: „Cygańskie dziewczę" i rewia.

PRASKIE OKO: „Ludzie Wisły".

ROMA: „Lord Jeff".

SOKÓŁ: „Ostrożnie z miłością" i „Buster Keaton".

STUDIO: „Wędrowny Naród".

Ścięto dwie

zbrodnicze macochy

GDAŃSK, 9. 12. Po uprawomocnieniu się wyroków skazujących na karę śmierci wydanych w roku bieżącym przez sąd gdański zostały one wykonane na 22-letniej Gertrudzie Marcie Jung z Wrzeszcza i 28-letniej Szygłowskiej z Tann See. Pierwsza zamordowała pasierbicę, Ingę, a druga pasierbicę Renatę. Senat nie skorzystał z prawa łaski, to też obie morderczynie zginęły na dziedzińcu więzienia gdańskiego pod toporem kata.

Socjalistyczny raj „Robotnika"

Przypomina wzory ze wschodu

Dziwy wyborów pomorskich

(J. W.) Dziwy się dzieją z tymi wyborami samorządowymi na Pomorzu. Nie można ustalić, jak to było z tym podziałem mandatów. Różnie, różni przyznawali

sobie mandaty. Jak dotąd jednak, wydawało się jedno pewne, Ozon poniósł poważną porażkę.

CUDOWNE WYBORY

Jednak i tu ostatni „Kurier Poranny" przyniósł rewelacje:

Otóż na ogólną liczbę 152 mandatów przypadających na wspomnianą liczbę 11 miasteczek poszczególne ugrupowania biorące udział w wyborach, otrzymały następujące ilości mandatów: listy gospodarcze O. Z. N. łącznie z listami innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o obliczu całkowicie apolitycznym, a w żadnym razie nie opozycyjnym, uzyskali 81 mandatów, a więc bezwzględną większość ogólnej ilości mandatów i o 7 mandatów więcej, aniżeli przy ostatnich wyborach.

Listy Stronnictwa Narodowego otrzymały łącznie 36 mandatów, tracąc 5 mandatów w porównaniu z ostatnimi wyborami; listy Stronnictwa Pracy otrzymały 14 mandatów, co stanowi utratę 9 mandatów; listy P. P. S. otrzymały 15 mandatów, zyskując istotnie pewną ilość mandatów w porównaniu z dotychczasowym stanem posiadania.

A więc na Pomorzu wynaleziono cudowne wybory. Wszyscy są zadowoleni, bo wszystkie partie wybory wygrały. Nikt nie przegrał! Tylko te biedne „ugrupowania gospodarcze", przydzielane do coraz innych stronnictw. zostaną wreszcie rozerwane na strzępy.

SOCJALISTYCZNY RAJ

„Robotnik", stary wyjadacz wyborczy, pięknie pisze o demo-

kracji i wyborach. Artykuł p. t. „Samorząd dzielnicowy" kończy się takim fragmentem:

Żeby stworzyć warunki dla rozwoju samorządu dzielnicowego jako demokratycznej instytucji, trzeba Radę Miejską obsadzić ludźmi, którzy w skali całego miasta stworzą nowe warunki życia społecznego w dzielnicach, którzy dzisiejszą dzielnicę, będącą prywatnym monopolem kamieniczników przekształcą na planowo zorganizowane osiedla. gdzie tętnić będzie bujne życie społeczne, gdzie zaspakajanie podstawowych potrzeb ekonomicznych i kulturalnych będzie dokonywać nie prywatny, za zyskiem goniący przedsiębiorca, lecz sami mieszkańcy osiedla zrzeszeni w dzielnicowe organizacje pracujące na zasadach wzajemnej pomocy, spółdzielczości i demokratycznego samorządzenia się.

A dalej skasuje się prywatną produkcję, rozdziału dóbr społecznych w imieniu państw dokonywać będzie czerwony komisarz. cała gospodarka będzie kolektywną, przeprowadzi się „socjalizację" kobiet, zniesie się religijne przesądy... A jeżeli ktoś nie będzie zadowolony, to znajdzie się rada. „Sołówki" są doskonałym wzorem. Zaraz... ale to wszystko już znamy. Czy to nie wzory ze wschodu?

ANTYSEMITYZM O. Z. N.

„Gazeta Polska" pisze o programie w kwestii żydowskiej. Podkreśla więc, że szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, który przeszedł m. in. i głosami żydów, tak sformułował program:

Zmniejszenie ilości żydów w państwie przez emigrację, praca nad usamodzielnieniem gospodarczym polskiej ludności, redukcja wysokiego udziału żydów w niektórych zawodach i wreszcie uniezależnienie polskiej kultury od wpływów obcej psychiki żydowskiej, — oto wytyczne realnych i pozytywnych dążeń Obozu w tym zakresie.

„Gazeta Polska" jest dumna z tego programu. No, bo postęp jest niewątpliwy. Od walki z antysemityzmem do antyżydowskich też. Ale to jeszcze nie wszystko, proszę panów. Program Ozonu możnaby nazwać delikatnie ostrożnym. Sprawa żydowska wymaga radykalnych cięć. Nie wystarczą bardzo powolne posunięcia. Trzeba zmian ustawowych, które łącznie z pracą nad spolszczeniem naszego stanu posiadania rozwiązałyby kwestię żydowską naprawdę do końca.

„JUDEOCENTRYZM"

W tym samym artykule „Gazeta Polska" pisze o Stronnictwie Narodowym:

W tym ustępie stwierdzić przede wszystkim należy, stałą nutę wszystkich oświadczeń endeckich w tym zakresie, które określaliśmy już niejednokrotnie, jako objaw „judeocentryzmu", ujawnionego przez sposób myślenia tej partii.

Wyraźne podkreślanie konieczności walki z żydami jest niewątpliwą zasługą Stronnictwa Narodowego. To też nie na tym polega błąd „judeocentryzmu", lecz na zapominaniu, że kwestię żydowską rozwiąże się nietylko przez niszczenie wpływów żydowskich, ale i przez budowanie pozytywne form życia narodowego.

Odłożenie terminu „wyprawy argonautów"

Czy... „on nie powróci już?"

Podróż dyr. Salo Taube do Londynu

Na jednej z konferencji w łonie kartelu bekonowego, odbytej bezpośrednio po głośnym przekazaniu „sukcesji" w kierownictwie kartelu przez jednego brata drugiemu, zdecydowanym zostało podobno „w ścislejszym gronie", aby w związku ze spadkiem cen w U. S. A. na importowane z Polski (za pośrednictwem przeważnie żydowskich firm amerykańskich) przetwory mięsne, udała się do U. S. A. pewna „ekipa" matadorów kartelu.

W skład ekipy tej miał wejść nowowybrany „delegat" Rady Związku bekonowego, p. B. Przedpełski oraz słynni „the big three" w kartelu, a mianowicie d-r Salo Taube, dyrektor firmy Bacon Export, należącej do sukc. b. p. O. Robinsona, Niemiec Drevs i Niemiec amerykański Moeller.

Dr. Salo Taube, głośny z afery korupcyjnej w Nakle, która w niedługim czasie ma być przedmiotem sprawy sądowej po ukończeniu dochodzenia śledczego, miał wyjechać 19 ub. m. na „Normandie", reszta zaś grupy na „Queen Mary" w dniu 26 ub. m.

Projekt ten po kilku dniach doznał jednak jakoby zmiany w tym sensie, że tę „wyprawę argonautów" zdecydowano odłożyć do stycznia nadchodzącego roku.

Dr. Salo Taube wyjechał jednak, jak mówią, w projektowanym przez siebie terminie, kierując się na Londyn. Bawi tam od dosyć już długiego czasu wdowa po b. p. Robinsonie, mając z czego żyć z racji „zaoszczędzonego" przez b. p. małżonka jeszcze za czasu okresu przeddewizowego w Polsce skromnego kapitaliku w kwocie ok. 50 tys. funtów sterlingów, zdeponowanego na jej

imię w jednym z banków angielskich, nie zdradzając, po ostatnio zdemaskowanych aferach firmy, zbytniej ochoty do powrotu do Polski, pomimo, że pozostała tu sukcesja w postaci dwóch przedsiębiorstw bekonowych w Nakle i w Złoczowie i około 11-tu domów, głównie w Warszawie, pobudowanych w latach ostatnich.

Czy dyr. Salo Taube spieszył się tylko do swej mocodawczyni dla omówienia interesów, czy też tak pilno było mu wyjechać z Polski, aby jechać dalej na zachód, okaże to niewątpliwie najbliższa przyszłość. Sąd bądź co bądź ma zdeponowaną u siebie przez firmę Bacon Export kaucję w kwocie 100 tys. zł.

Je sais tout.

Żydowski projekt

ofensywy gospodarczej

Lwów, w grudniu 1938

Lwowska „Chwila poranna" omawiając expose p. min. Kwiatkowskiego w artykule: „Koniunktura dla eksportu polskiego" podaje od siebie projekt ofensywy gospodarczej" i daje takie „cenne" rady:

„Naszym zdaniem istnieje w chwili obecnej pomyślna koniunktura, a to dlatego, ponieważ pogromy antyżydowskie w Niemczech i ustawy rasistowskie we Włoszech wzmocniły do niebywałych dotąd rozmiarów ruch bojkotowy towarów produkowanych przez te państwa. Bojkot tych towarów nie będzie wykazywał żadnych luk i obejmie szersze warstwy ludności St. Zjednoczonych, Anglii, Francji, Szwajcarii, Holandii, Afryki Płd. i szeregu innych krajów, gdyż sumienie ludzkie odezwało się w sposób tak żywy na wypadki w Niemczech, że nie tylko żydzi ale katolicy i robotnicy zaostrzyli swój ruch bojkotowy. Jesteśmy zdania — pisze dalej „Chwila", — że Polska winna skorzystać z pomyślnej sposobności, aby wkroczyć w lukę wywołaną bojkotem antyhitlerowskim i zapełnić ją swoimi wyrobami przemysłowymi".

Z dalszych wywodów „Chwili" wynika jasno, że „tę lukę" może Polska wypełnić tylko przy pomocy żydów, oczywiście w razie uzyskania pewnych koncesyj. Oto szczegóły żydowskiej oferty:

„Uważamy, że nie będzie rzeczą trudną nawiązanie odpowiedniego kontaktu z organizacjami politycznymi, społecznymi czy religijnymi (czytaj międzynarodówką żydowską). A szczególnie wielką rolę — czytamy dalej — mogłyby w tej akcji odegrać organizacje żydowskie dzięki swym dobrym koneksjom w poszczególnych krajach".

Zamiast tak „ponętnej" oferty wolimy abyście dzięki swoim dobrym koneksjom w poszczególnych krajach i finansowemu poparciu tych wszystkich. których „sumienie ruszyło" — czymprędzej Polskę opuścili. To najlepsza rada dla was z naszej strony, a wtedy przestanie was głowa boleć o to jak sobie Polska da radę z ofenzywą gospodarczą.

T. K.

Usunięcie żydów z Bratniej Pomocy

Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina

Na ostatnim walnym zebraniu Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina dokonano na wniosek zarządu z p. Szonert na czele, poprawek statutowych. Wprowadzono mianowicie „paragraf aryjski".

Idea zupełnego wyeliminowania wpływów żydowskich w życiu młodzieży znalazła swoje echo nawet w uczelni, w której procent żydów jest dość znaczny i w której praca narodowa napotyka na duże trudności.

Magistrat zabronił Polakom

a pozwolił żydom

prowadzić skład opałowy

O dziwnych porządkach w Miejskim Wydziale Przemysłowym świadczy następujące zażalenie, jakie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu złożył p. Füller Henryk. Zażalenie brzmi:

W r. 1938 dn. 1. 1. otworzyłem skład opałowy na otwarcie wykupiłem Świadectwo Przemysłowe. W sprawie koncesji czyniłem starania.

Skład prowadziłem od dn. 1 stycznia 1938 r. do dn. 16 listopada 38 r. Otworzony skład stanowił jedyną deską ratunku w sytuacji życiowej. W okresie kiedy otworzony skład zaczął się rozwijać i mogłem regulować zaciągnięte długi, Miejski Wydział Przemysłowy nakazał mi skład likwidować do dn. 17. 11. 38. powodem, miało być, że lokal zajęty pod skład jest nieodpowiedni, skład mieścił się w szopie drewnianej.

Na skutek nakazu Miejskiego Wydziału Przemysłowego zostałem zrujnowany: moralnie, bo nie mogę spłacić długów zaciągniętych, — materialnie zostałem bez chleba.

Tymczasem mimo, że w stosunku do mnie tak rygorystycznie zastosowano ustawę Przemysłową po opuszczeniu przeze mnie składu, wprowadził się do niego żyd, który otworzył skład w tym samym lokalu bez żadnych zmian i przeróbek.

Przedstawiając powyższe, proszę o wymierzenie istotnej sprawiedliwości. Jeśli ja bezrobotny nie mogłem prowadzić zakładu w lokalu dlatego, że był nie odpowiedni, dlaczego Miejski Wydział Przemysłowy pozwolił na prowadzenie żydowi składu opałowego.

Co na to odpowie Ministerstwo?

W PELPLINIE

DZIEŃ W POLITYCE

PREZES NIK U P. PREZYDENTA

Prezes NIK Krzemieński przyjęty był w piątek przed p. Prezydenta R. P., marszałka Śmigłego - Rydza, premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego. Podczas audiencji prezes NIK wręczył „Sprawozdanie kontroli państwowej z działalności za okres budżetowy 1937-38" oraz „Uwagi o zamknięciach rachunków państwa i wykonaniu budżetu za okres budżetowy 1936-7".

CZY SPORY W „NAPRAWIE"?

W związku z pogłoskami o kandydaturze p. Paprockiego na stanowisko wojewody lwowskiego i wymienianiem go, jako kandydata Naprawy, agencja Kabel zwraca uwagę na fakt, iż. dyr. Paprocki pozostaje ostatnio w bardzo złych stosunkach ze sztabem naprawiaczy. W szczególności zaś w kołach swych dawnych przyjaciół uważany jest za zwolennika prac OZN.

„ZACZYN" i MŁODZIEŻ

Konsolidacja kilku grupek młodzieży sanacyjno - lewicowej odbył się jak wiadomo pod protektoratem „naprawiaczy" sen. Lechnickiego i sen. Katelbacha. Obecnie dowiadujemy się, że p. Mrozowicki, stojący na czele skonsolidowanego Legionu Młodzieży Polskiej, jest współpracownikiem „Zaczynu".

WYBÓR PISM WINCENTEGO WITOSA

Stronnictwo Ludowe zamierza w najbliższym czasie wydać w formie książkowej wybór pism i mów Wincentego Witosa.

ZJAZD SENIORÓW OMN I ZPMD

W dniu 8 grudnia 1938 r. odbył się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej Związku Seniorów b. OMN i ZPMD, przy licznym udziale członków Rady, zwłaszcza z poza Warszawy.

Prezydium Zjazdu stanowili: — Prezes Rady Zdzisław Lechnicki, Wiceprezes Gustaw Zieliński i sekretarz Rady Naczelnej Kazimierz Gorzkowski.

Referował p. Tadeusz Katelbach. Sprawozdanie składał Tomasz Piskorski.

KOLCE BEZ RÓŻ



HUCZNE OKLASKI

W dniu 3 b. m. szef sztabu Ozonu płk. Wenda wygłosił w Sejmie znane już dobrze wszystkim przemówienie, atakujące program gospodarczy p. wicepremiera Kwiatkowskiego, a które stało się powodem konfliktu politycznego.

Przemówienie to zostało przez Izbę przyjęte hucznymi oklaskami.

W dniu 9 b. m. szef sztabu Ozonu płk. Wenda wygłosił drugie przemówienie, w którym oświadczył, iż poprzednie przemówienie było wyrazem jego osobistych poglądów na plan gospodarczy p. wicepremiera Kwiatkowskiego. Przemówienie to zostało również przez Izbę przyjęte hucznymi oklaskami.

Ciekawe, czy wysoka Izba poselska nagradza hucznymi oklaskami osobę płk. Wendy czy też treść jego przemówień. (as).

Ograniczenia produkcji miedzi

Międzynarodowy komitet miedzi postanowił z dniem 15 b. m. ograniczyć produkcję miedzi do 105 proc. kwoty zasadniczej, od dnia 1 stycznia 1939 r. zaś — do 100 proc. kwoty zasadniczej.

Nieznane tajemnice natury

Jak mysz zjadła węża boa

W ciekawej książce Carveth'a Wells'a „Światło na czarnym lądzie" („Biblioteka podróżnicza" Trzaski, Ewerta i Michalskiego), znajdujemy szereg opisów z życia zwierząt, brzmiących jak jakaś fantastyczna bajka dla dzieci, a jednak prawdziwych. Nieporównany humor z jakim autor opowiada rzeczy zupełnie nieznane kulturalnemu ogółowi, np. o jeleniu wielkości jamnika, lub krzakach, które kłaniają się, gdy ktoś się do nich zbliży, sprawia, że książkę czyta się z dużym zaiste zaciekawieniem. Poniżej przytaczamy parę charakterystycznych fragmentów książki.

PRZYGODA Z SZYMPANSEM

„Najkomiczniejsza historia z małpą, jaką kiedykolwiek słyszałem, wydarzyła się w St. Louis, które posiada jeden z najpiękniejszych ogrodów zoologicznych w Ameryce. Pewnego razu jeden z dozorców wszedł do klatki szympansa i zostawił drzwi niedomknięte; szympans skorzystał z tego i wyszedł, a dozorcę zamknął w klatce. Sytuacja była istotnie komiczna, tym bardziej, że działo się to w porze obiadowej, kiedy nikogo nie było w małpiarni. Dozorca sam nie mógł nic poradzić, bo ręce jego nie przechodziły przez kratę klatki, nie mógł więc jej otworzyć z zewnątrz. Podczas gdy dozorca próbował się uwolnić, szympans poszedł zbadać małpiarnię, otworzył drzwi prowadzące do suteryny, gdzie czterech robotników spędzało swą przerwę obiadową. Trzech grało w karty, a czwarty podsmażał kiełbaski nad piecykiem. Pojawienie się szympansa przerwało tę idyllę, robotnicy nie mieli ochoty bawić swego włochatego gościa i uciekli z sutereny, wzywając dozorcy. Wyobrazić sobie można ich zdumienie, kiedy zobaczyli dozorcę siedzącego w klatce, w której do niedawna skakał szympans. Przez chwilę robotnicy zastanawiali się, czy może bezpieczniej zostawić dozorcę tam gdzie siedzi i dopiero na jego błagania otworzyli drzwi. Wszyscy pobiegli tedy do sutereny, gdzie zastali szympansa spokojnie podsmażającego bielbaski nad piecykiem".

WĄŻ DUSICIEL I MYSZ

„Przed kilku laty, po moim odczycie w Pittsburgu w jednym z gimnazjów, nauczyciel przyrody poprosił mnie, żebym obejrzał ich Boa constrictora. Wybrażałem sobie olbrzymiego gada, ale kiedym wszedł do klasy, pokazano mi malenkiego dwudziestocentymetrowego wężyka. Był to rzeczywiście Boa constrictor, ale młodziutki, znaleziony w pęku bananów. Cała klasa nie mogła nic znaleźć coby wąż chciał jeść: nawet kawałek świeżej polędwicy nie budził w nim apetytu. Poradziłem żywą mysz i po wielu staraniach mysz złapano i umieszczono w klatce węża.

Pewnego dnia mysz zjadła w klatce wszystko co było do zjedzenia i zaczęła jeść węża, zaczynając od ogona. Aby ocalić Boa constrictora musiano mysz wypuścić".

PTASZEK W ZMOWIE Z LWEM

„Najzdradliwsze zwierzę jakie znam jest to ptaszek miodowód. Jest on nieco mniejszy od naszego wróbla i podobno prowadzi ludzi i zwierzęta do barci z miodem. Częściej jednak jest w zmowie z lampartem lub lwem i usiłuje zaciągnąć was w pułapkę.

Kiedyś polując w Ugandzie, daliśmy się uwieść kuglarstwu tego ptaszka i podążyliśmy za nim; po upływie pół godziny zaczął on wykazywać silne zaniepokojenie. W pobliżu miejsca, gdzie tak niespokojnie zachowywał się istotnie znaleźliśmy miód. Ptak pilnował nas, dopókiśmy nie skończyli wybierać miodu, a kiedyśmy ruszyli w dalszą drogę, zaczął ponownie nas prowadzić. Myśleliśmy, że znajdziemy więcej miodu i szliśmy za nim, aleśmy zaledwie zatrzymali się w porę przed lwem odległym o 30 metrów i zdołali go zastrzelić. Krajowi boye twierdzili, że ptaszek naprowadził nas na lwa dlatego, żeśmy się z nim nie podzielili miodem".

WYBÓR



— Wczoraj oświadczyło się o moją rękę dwóch mężczyzn: bankier i lekarz.

— Istotnie, trudny wybór: majątek, czy życie.

Służba informacyjna w Palestynie

Dyplomatyczne odpowiedzi

angielskich dżentelmenów

Im goręcej jest w Palestynie, tym więcej dziennikarzy przybywa codziennie w południe do zielonej sali hotelu pałacowego, w którym gościła już niejedna misja, mająca za zadanie zbadać warunki współżycia Arabów z żydami, a gdzie dziś mieści się kwatera prasowa wydziału prasowego władzy mandatowej. Dwóch wytwornych Anglików, z których jeden jest oficerem i członkiem głównej kwatery wojskowej, drugi zaś urzędnikiem wspomnianego wydziału prasowego, udziela wyjaśnień na wszystkie tematy, dotyczące zagadnienia palestyńskiego.

Niekiedy trudno od razu sformułować odpowiedź na podchwytliwie stawiane pytania dziennikarskie. Wtedy panowie informatorzy proszą o dzień do namysłu i zasięgają rady swych władz przełożonych co do treści i formy odpowiedzi.

Z zasady odpowiada się na każde pytanie, — czasem jednak tak, że trudno doszukać się związku między pytaniem a odpowiedzią. Dzieje się to w tych wypadkach, gdy zapytanie było „zbyt zasadnicze", zbyt głęboko sięgające w istotę zamysłów władzy mandatowej, lub pragnące zbyt dokładnie ustalić liczebność i pozycję wojsk angielskich.

W tych wszystkich wypadkach powtórzenie pytania, choćby w innej formie, jest bezcelowe. Już odpowiedziałem, podkreśla z uśmiechem, ale zimną stanowczością w głosie, jeden lub drugi z wielce szanownych informatorów. Otrzymane odpowiedzi idą w formie telegramów w świat, podane drogą iskrową.

Wobec zaostrzenia przepisów cenzuralnych w Palestynie, nie wolno żadnemu z dziennikarzy przetelefonowywać lub telegrafować wiadomości bepośrednio. Wszystko musi iść przez odpowiedni urząd, który czuwa nad tym, by rzeczy niepożądane nie przedostały się do wiadomości szerszego ogółu.



Rekord głupoty

obywatela Bostonu

Trudno będzie rekordzistom całego świata pobić zarówno co do ilości, jak i czasu rekord obywatela Bostonu, M. Hinela, który w ciągu 10 minut potrafił wypić 75 jaj na surowo. Wypicie jednego jajka zajęło mu 8 sekund czasu.

Dumny ze swego czynu M. Hinel oświadczył reporterom, że przy następnej próbie zobowiązuje się wypić w tym samym czasie conajmniej 100 jaj.

Włoski projekt

Kontroli międzynarodowej nad Suezem

Po niedawnym ukazaniu się w prasie włoskiej protestu przeciw zbyt wysokim opłatom Kanału Sueskiego, obecnie włoskie sfery żeglugowe i handlowe wystąpiły z projektem zreorganizowania Towarzystwa Kanału Sueskiego. Według projektu Kanał ma się znajdować pod zarządem międzynarodowym, do którego należały różne kraje w procentowym stosunku do opłat uiszczanych.

Z włoskiej strony podkreślono następujące momenty: w 1934 r. tonaż włoski korzystający z Kanału wynosił 2.1 mil. ton, a w 1937 r. już 5.4 mil. ton, zajmując drugie miejsce w kolejności bander i poważnie przyczyniając się do dywidendy Towarzystwa, która wynosiła 500 milionów franków. W samym tylko roku 1937 opłaty kanałowe ze strony Włoch stanowiły 25 proc. dochodów Towarzystwa.

Piąta część obecnych dochodów z opłat kanałowych wystarcza na pokrycie wydatków administracji i remontu Kanału.

W związku z projektem włoskim trzeba zaznaczyć, że koncesja Towarzystwa Kanału Sueskiego wygasa dopiero w 1968. r.

Muzyka dżungli

nagrana na płytach gramofonowych

Ciągły postęp techniczny pozwala zoologom dokonania szeregu ciekawych spostrzeżeń. Przy studiowaniu życia zwierząt olbrzymią pomocą jest płyta gramofonowa.

Słynny przyrodnik włoski G. Gecsli demonstrował niedawno w Ameryce szereg płyt gramofonowych, odtwarzających najrozmaitsze głosy zwierzęce.

Zdaniem uczonego większość przedstawicieli fauny może być zaliczona w poczet głuchoniemych. Z pośród szeregu wielkich grup zwierzęcych właściwie tylko kręgowce posiadają rozwinięte organy słuchu.

Sir Franciszek Galton skonstruował swego czasu gwizdawkę, która wydawała dźwięk tak wysoki, że ludzkie ucho nie reagowało na niego. Natomiast psy słyszały ten dźwięk doskonale i przybiegały natychmiast. Pewne amerykańskie gatunki chrabąszczy wydają dźwięk, który jest o oktawę wyższy, niż najwyższe dźwięki, jakie chwyta nasze ucho. Dźwięk ten udało się utrwalić na płycie gramofonowej przy pomocy specjalnych wzmacniaczy. W ten sam sposób zostało zapisane groźne stękanie krabów.

Wśród osobliwości zaprezentowanych przez Gecsli'ego, zwracają uwagę przede wszystkim niezwykłe dźwięki wydawane przez jeden z gatunków amerykańskich żab. Dźwięki te są tak melodyjne, że jeden ze słuchaczy porównuje je z melodią preludium „Księżycowej Sonaty" Beethovena.

Niektóre płyty zagrano w obecności zwierząt. Małego wielbłąda z trudnością udało się zabrać od patefonu, kiedy usłyszał na płycie głos swej matki.

Ogromne wrażenie na obecnych zrobił chór wyjących wilków, nagrany w lesie w czasie nocy zimowej — bezpośrednio potem nastąpiła zabawna „rozmowa" małego wielbłąda ze swą matką.

Na jednej płycie Gecsli utrwalił symfonię afrykańskiej dżungli z jej bogactwem dźwięków, wśród których na plan pierwszy chwilami wysuwał się silny baryton młodego hipopotama, trąbienie słonia i podobny do łoskotu pioruna ryk lwa.

Szczególnie przygnębiające wrażenie sprawiło na słuchaczach odtworzenie wycia hien, które nie sposób odróżnić od śmiechu wariata.

Ze Związku Pań Domu

W dniu 14 bm. o godz. 18-ej w Tow. Higienicznym ul. Karowa 31 odbędzie się pokaz p. t. „Bakalie, owoce w cukrze i ciasta świąteczne".

Liczne włamania wielbicieli

do muzeum Lavrence'a

Po zgonie sławnego płk. Lavrence'a zamieniono jego willę, położoną w Clouds Hill, na muzeum pamiątek po genialnym współtwórcy panarabii. Willa stała się celem pielgrzymek licznych entuzjastów Lavrence'a, którzy chcieli mieć jakąś pamiątkę po zmarłym. Skoro w legalny sposób pamiątek tych nie można było uzyskać, adoratorzy zmarłego dokonali kilku włamań do muzeum, zabierając na pamiątkę sztylety, turban arabski, notatki i szkice Lavrence'a. Zarząd muzeum zwrócił się do policji o ochronę. Obecnie dyżuruje w gmachu stale kilku policjantów.

Kawa — Herbata

Dziwny wyrok na morderców

rozstrzygnął r b'em naukowy

Kwestia, co jest szkodliwe dla zdrowia — herbata czy kawa, została rozstrzygnięta w wyniku przeszło 60 lat trwającej niedobrowolnej próby dwóch skazanych na korzyść kawy. W roku 1870 dwóch rówieśników stanęło przed sądem szwedzkim pod zarzutem morderstwa rabunkowego. Obu skazano na karę śmierci, którą król szwedzki Gustaw III zamienił na dożywotnie więzienie z tym warunkiem, że jednemu ze skazanych będzie się dawało do picia tylko kawę, drugiemu herbatę. Dziwny ten wyrok był wynikiem gorącej dyskusji, jaka już od 1850 roku pasjonowała świat naukowy na temat szkodliwości herbaty i kawy. Próba wypadła na korzyść kawy. Więzień, któremu dawano do picia wyłącznie herbatę zmarł przed kilku laty w wieku 84 lat, „kawiarz" rozstał się z tym światem dopiero w tym roku, dożywszy w warunkach więziennego bytowania lat 87.

Perła w każdej

puszce ostryg

Japoński przemysł rybacki w reklamowaniu swych produktów chwyta się najróżniejszych sposobów, którym nie można odmówić atrakcyjności. Ostatnio jedna z firm, handlujących ostrygami w puszkach, dała do pism ogłoszenie, w którym zapewnia nabywców pod gwarancją, że w każdej puszce ostryg znajdą perłę.

Ostrygi te pochodzą z japońskich sztucznych hodowli pereł. To też reklamowa obietnica firmy mogła być stosunkowo łatwo dotrzymana.

DOROTHY BLACK — 61)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Monsieur mi to zrobił. Upinając modele w twórczym natchnieniu, *voyez vous*, zapomina o wszystkim. Tak dalece, że wpina w nas szpilki, jakbyśmy były wypchane trocinami. Wczoraj mnie tak zadrapał, dziś skaleczył w szyję Yvonne. Ni mniej, ni więcej, wyciął jej kawałek ciała.

— Na Boga! — Sue była przerażona. — I nie przykro mu potem?

— Wścieka się, jeżeli coś powiedzieć. Dziś był okropnie zły na Yvonne o to, że rana krwawiła. Klął. Wrzeszczał, że mu modelka potrzebna, nie fontanna.

Ksenia naśladowała szefa. Zadarła głowę, skuliła się w ramionach i wyciągnęła ręce błagalnym gestem do nieba na świadectwo głupocie modelki.

— Dziękuję Bogu, że ja nie potrzebuję pozować — powiedziała Sue. — Gdyby mnie skaleczył, zwymyślałabym i już!

— Rozumiem. U was w Anglii nie wolno ludzi krajać żywcem bez odszkodowania. Nieprawdaż? Mój wuj mieszkał długo w Anglii i od niego wiem dużo o stosunkach angielskich. Ale z góry się nie ciesz, moja droga. Przygotowujemy się do pokazów londyńskich, a w tym okresie wszystko jest możliwe.

Ksenia tarła się po obolałym ramieniu. Jej czarne oczy migotały chytrze.

— W tym okresie wszystkie musimy cierpieć, Sue. Dlaczego tobie miałoby ujść na sucho?

— Jeżeliby miał we mnie wtykać szpilki...

Ksenia z cichym uśmieszkiem ujęła koleżankę pod brodę.

— Co byś mu zrobiła? Mów!

— Poszukałabym najdłuższej i wetknęła w niego.

— Tak — i wyleciałabyś. — Ksenia pocałowała się w koniuszki palców. — Musiałabyś odejść. Żal by mi cię było. Gorzej cierpieć głód, niż ukłucia szpilek. — Zamyśliła się. — Mignonne raz nie wytrzymała i wrzasnęła, wymierzył jej potężnego klapsa. — Zachichotała głośno. — Ja, jeżeli monsieur jest w złym humorze, staram się o ile możności schodzić mu z drogi. Chowam się tam, dokąd król pieszo chodzi.

— Gdzież to? — pytała Sue zaintrygowana.

— Ach, ty głuptasie, w zero-zero!

Przez następne dni, stosownie do rad Kseni, Sue schodziła szefowi z oczu. Słyszała z daleka, jak pieklił się w pracowniach, gdzie przygotowywano modele. Co wieczór po jego odejściu, gdy nastawał spokój, szła z koleżankami oglądać jego kreacje: prześliczne, subtelne cuda, które miały budzić żal w sercach tysięcy kobiet.

— Wszystko już przygotowane do pokazu, z wyjątkiem sukni ślubnej. Patrz, to jest materiał. — Ksenia uniosła fałdę białego aksamitu, rozłożonego na olbrzymim stole i nakrytego płótnem. Kosztowna materia mieniła się w świetle kryształowych świeczników rozlewnym lśnieniem. Obok leżał szkic z grubsza nakreślony ręką samego monsieur Chamyneux, upstrzony dziwacznymi hieroglifami, niewątpliwie dla niego zrozumiałymi.

Ksenia westchnęła.

— Jutro będzie pracował nad tym. Z suknią ślubną zawsze najgorszy kłopot. Nie wie, na co się zdecydować. W zeszłym roku na mnie upinał model. Wymyślał mi, że mam złą figurę, wściekał się, że oddycham i psuję mu linię... Popłakałam się, mówię ci... Monsieur też płakał. Była *toute une histoire*.

Tego wieczora większość panienek bawiła się na mieście. Sue została w swoim pokoju. Ubrana w wygodny szlafroczek, pisała do Loraine:

Sam monsieur jest największym, najbardziej kapryśnym dzieckiem ze wszystkich. Teraz, bezpośrednio przed pokazem, niebezpiecznie do niego przystępować. Schodzę mu z drogi i mam tę pociechę, że nawet o mnie nie pyta.

Parę modelek zabiera z sobą do Londynu. Ja naturalnie, jak nowa, nie mogę się spodziewać tego wyróżnienia. Dobrze mi tu, miło i wesoło, ale tęsknię za różowo-białymi gogami. Przyślij mi w liście pęczek, Loraine...

Ale Loraine okazała się jako korespondentka zawodna. Po pierwszym liście zaniedbała się zupełnie. Przysyłała tylko od czasu do czasu karty pocztowe na dowód, że nie zapomniała, stale obiecując w formie dobrych chęci:

Niedługo napiszę obszernie. Jestem szalenie zajęta.

I na tym się kończyło.

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny

Jerzy Szeptycki

Teodor Ziomek

1874 — 1937

Pośmiertna wystawa prac Teodora Ziomka w Zachęcie jest nie tylko pokazaniem dorobku zmarłego w r. ub. malarza - naturalisty, lecz jednocześnie pewnego rodzaju manifestacją wyklinanego dzisiaj naturalizmu w sztuce.

Naturalizmu nigdzie prócz Zachęty się nie toleruje, bo naturaliści malują „landszafty", „oleodruki", „kicze" i nic więcej. Z drugiej zaś strony wszystkie nie naturalistyczne koła malarskie mają do Zachęty wstęp zamknięty, bo robią „wygłupy" i „bohomazy", im bardziej niedowarzone, tym oryginalniejsze i lepsze.

Tak więc patrząc na nasze życie artystyczne z ul. Królewskiej



Teodor Ziomek — Wiosna.

trzebaby wszystkich zachętowych naturalistów rozpędzić, by ignoranckim, gustom publiczności nie schlebiali, patrząc z Pl. Małachowskiego cały IPS i towarzyszy odesłać do Czubków. Wtedy dopiero byłby porządek.

Przezabawne to wyklinanie się malarzy mogłoby być wdzięcznym i pogodnym tematem do artystycznej szopki, gdyby nie fakt, że rzecz idzie jednak o pion sztuki polskiej. Tymczasem jedni pion sztuki polskiej chcą widzieć w tym, by lasy malowano tylko na zielono, a słońce kadmiumem, inni, by malarstwo było formistyczne lub postimpresjonistyczne — z monumentalnym upraszczaniem, bo to ostatni krzyk mody.

Nie jest przykry fakt, że ludzie walczą w ogóle, bo każda ofensywa może zrodzić z siebie coś pozytywnego i żywego, lecz źle jest, że całą energię poświęcają kłóceniu się o rzeczy trzeciorzędne — takie, które w późniejszej klasyfikacji niemal zupełnie nie będą brane pod uwagę.

Talentu, kultury, wiedzy malarza i istotnej wartości dzielą sztuki nie oceniamy według tego czy malował jasno, czy ciemno, czy posługiwał się szpachlą, pędzlem, czy wprost patykiem, lecz mierzymy je skalą przeżyć wewnętrznych, jakich może nam dostarczyć.

Mówimy o tym dlatego, że o pośmiertnej wystawie prac Teodora Ziomka napisano już szereg mniej lub więcej rzeczowych omówień, w których element wojowania z jego izmem — w imię swej własnej maniery patrzenia odbija się tak dalece, że przekracza nieraz granice — przyzwoitości.

Jedna z recenzyj napisana zresztą przez sztandarowego przeciwnika Ziomka i jego sztuki, jest takim właśnie „kwiatkiem".

Jest ona tak odważnie nierzeczowa, tak nonszalancko naciągana w koncepcjach, a jednocześnie tak agresywna i nie przebierająca w słowach, że robi wrażenie, jakby była zrobiona nie przez poważnego publicystę, lecz przez złośliwca - **dyletanta.**

My już naprawdę mamy dosyć tego tupetu „wodzów sztuki" i szermowania oskarżeniami w rodzaju, że Ziomek maluje „słodkie i wylizane oleodruki bez wartości i piękna artystycznego", lub, że twórczość Ziomka to „pogoń za klientem niewybrednym i ignorantem". To tendencyjne oświetlanie rzeczywistości wykracza poza ramy rzeczowego osądu i jest wyraźnie nielojalną w stosunku do zmarłego kolegi - malarza sugestią.

Warszawska Zachęta pokazała 104 płótna Teodora Ziomka — uwzględniając wszystkie okresy jego twórczości. I te, w których przebija jeszcze wpływ Jana Stanisławskiego i te w których pracował już całkowicie samodzielnie.

Ziomek jest lirykiem, który potrafi być i entuzjastą kontemplatorem i bardzo subtelnym aktorem w tej codziennej premierze przyrody.

Kto wie czy nie najlepszym komentarzem do malarstwa Teodora Ziomka są uwagi zamieszczone przez p. Nałęcz - Dobrowolskiego w katalogu wystawy, a mówiące, że Ziomek „idzie tam, gdzie go woła natura ze wszystkimi utajonymi dla profanów, a objawiającymi się w oku artysty skarbami piękna — idzie tam, gdzie odbywa się w niesłychanym skupieniu i ciszy owo wieczyste misterium przyrody, w budzącym się do życia poranku i w schylającym się po znojnym dniu wieczorze".

Kto wie, czy ta arcyserdeczność Ziomka nie jest siłą, któraby mogła w sztuce wielkich rzeczy dokonać. Któraby sprawiła, że nieśmiałe próby poważniejszych przedsięwzięć malarskich, jakie w tym roku zjawiły się na wystawach, nie byłyby tylko groteskową interpretacją wielkiej treści, ale dziełami sztuki — bez zastrzeżeń.

Ziomek jest bardzo sumiennym artystą. Krajobrazy zaszczepione jako samoistne tematy malarskie przez Stanisławskiego — uważa za ramy, w których powinien się całkowicie wypowiedzieć. To też czuje się w nich i dotyk pędzla kładzionego con amore i obawę, by zadaniu uchwycenia całej świetności wieczora czy ranka sprostać. Ta nieśmiałość jest olbrzymim urokiem jego obrazów, bo jest jedną z najlepiej malarsko opowiedzianych prawd o stosunku człowieka do natury. Tę swoją postawę Ziomek - malarz bardzo sugestywnie patrzącemu na obraz narzuca — niekiedy zagłębiając się w interesujące go powagą fragmenty, by przeprowadzić analizę — niekiedy syntetycznie swoje spostrzeżenia organizując. Bo w różnych pracach różnie z tym bywa. Ale w każdym płótnie decydujący głos ma Ziomek — ujmujący poeta, Ziomek — przyjaciel drzew, łąk i lasów — Ziomek artysta, modlący się z zachwytu, że świat jest tak wspaniały i Ziomek cichy bezpretensjonalny malarz, któremu chodzi tylko o to, by rzecz samą podać z jej całą prawdą i duszą.

Nie wymagajmy od malarstwa Ziomka chłodnego intelektualizmu, nie odsądzajmy go od czci za to, że jest szczerze sobą i że wszystkie kulisy swojej twórczości bez zażenowania odsłonił, nie rzucajmy nań gromów za to, że w swojej ewolucji ominął sztukę paryską bo spewnością Ziomek — jako francuski kolorysta nie byłby blizkim nam Ziomkiem - poetą.

Omawiając twórczość Teodora Ziomka trzeba posługiwać się zupełnie innym słownikiem niż ten, z jakiego korzystamy przy każdej niemal wystawie. Fakt, że techniczna strona jego obrazów nie budzi zastrzeżeń, że w tej porządnej robocie przebija duże doświadczenie i wrażliwość w operowaniu kolorem, w podsycaniu światła, w wydobywaniu przestrzeni, a nawet w osadzaniu barwnych plam obok siebie — jest ważny, ale nie tak dalece, by tylko o tym można było mówić i aby tylko w tym widzieć malarskie wzruszenia Ziomka. Bo dynamizm jego sztuki leży poza tymi środkami, którymi siebie w swoich pejzażach wypowiedział.

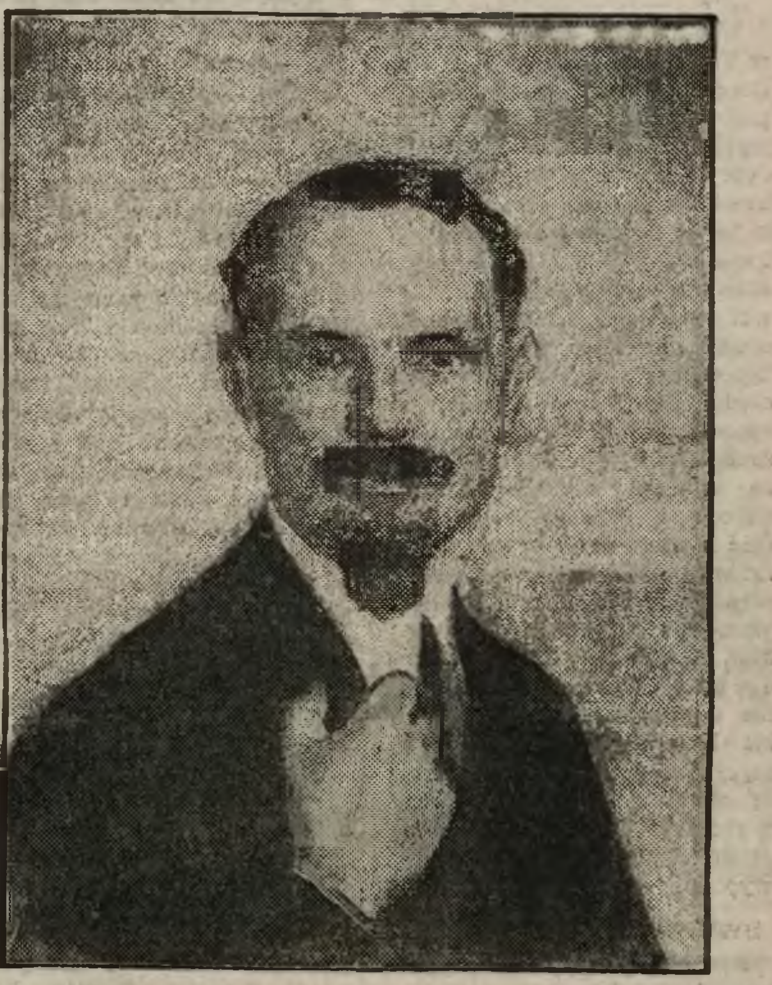
I tym właśnie Teodor Ziomek różni się od swoich „mentorów" a nie tym, że on jest naturalistą, a oni malują w podłużne plamki.

*

Teodor Ziomek urodził się 15 kwietnia 1874 r. w Skierniewicach. Pierwsze studia artystyczne odbywał w szkole rysunkowej Gersona i Kauzika w Warszawie.

W r. 1896 Ziomek wyjeżdża z Warszawy, by wstąpić do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pracuje między innymi w pracowni Leona Wyczółkowskiego, odbywając studia pejzażowe u prof. Jana Stanisławskiego. Jest jednym z najzdolniejszych i najbardziej lubianych przez mistrza uczniów.

Po ukończeniu Akademii Teodor Ziomek odbywa podróże zagraniczne, wyjeżdża więc do Drezna a później do Italii, Austrii Niemiec, i na Krym. Nie miało to prawie żadnego wpływu na jego twórczość, która rozwinęła się potym przy zetknięciu się Ziomka z krajobrazem mazowieckim.



Teodor Ziomek — Autoportret.

Jednym z końcowych objawów działalności malarskiej Teodora Ziomka jest jego zainteresowanie się tematami marynistycznymi. Zainteresowanie, które przyszło zbyt późno, by mogło odegrać poważniejszą rolę w całokształcie jego dorobku.

Teodor Ziomek wystawiając w salonie Krywulta, w Zachęcie Sztuk Pięknych, i w krakowskiej Wystawie Sztuk Pięknych uzyskuje szereg medalów i nagród.

Po krótkiej chorobie, **Teodor** Ziomek zmarł dn. 27 **stycznia** 1937 r.

Ukryte blaski

Sztuka oświetlania nowoczesnych wnętrz

Ohydne żyrandole, nastroszone przesadnie mnóstwem ozdób, jak kapelusz damy z przed pół wieku. „Piękne" abażury z frendzlą z koralików. Okropność, jak takie „ozdoby" rażą dziś nasze oko, a



Świecąca wnęka.

w każdym razie nie nadają się do wnętrz nowoczesnych.

ŚWIECĄCE PLAFONY

Jedną z najszczęśliwszych form oświetlenia nowoczesnego, jest „świecący plafon", dający ukryte światło pośrednie.

W tym celu wysoko pod samym sufitem zakłada się sznur żarówek w kształcie rurek, a następnie osłania je gzymsem z drzewa, czy innego nieprzezroczystego materiału, nadającego się na taki gzyms.

Są mieszkania, gdzie taki rodzaj oświetlenia wiąże się z budową ścian, w których od góry zrobiona jest w murze wnęka, czy powiedzmy szczelina, osłonięta od pokoju niemal pod sufit, i w której przeprowadza się światło.

Światło rozpływa się z niewidzialnego źródła i zarzuca na pokój sklepienie z blasków. Przy zastosowaniu dla żarówek lekko niebieskiego szkła, osiągnąć można wrażenie oświetlenia imitującego światło słoneczne.

Kiedy pokój jest niewielki, sznur lamp można zastąpić czterema lampami, umieszczonymi po rogach i osłoniętych trójkątnymi gzymsami.

Czasami można dla ukrywania źródła oświetlenia wykorzystać framugi drzwi i okien. Muszą to jednak być okna i drzwi bardzo wysokie.

„PUDŁA" ŚWIETLNE

O ile oświetlenie pośrednie jest bardzo dobre w dużym i pięknym pokoju, o tyle w mniejszym, nawet reprezentacyjnym salonie, można je zastąpić światłem rozproszonym, zamkniętym w szklanych pudłach, ze szkła matowego.

„Pudła" takie umieszcza się w dwóch końcach pokoju pod sufitem. Dają one nie tylko przyjemne światło, ale i są praktyczniejsze, bowiem przy przeprowadzce można je z łatwością rozebrać, szyby i podtrzymujące je metalowe pręty pozabierać, czego niestety nie można zrobić z gzymsami i szczelinami w ścianach przy „świecącym suficie".

POŚREDNIE ŚWIATŁO ROZPROSZONE

Ostatnią nowością w dziedzinie oświetleń, jest oświetlenie pośrednie i jednocześnie rozproszone.

Służą do tego celu wnęki w ścianach (tak często mające zastępować w nowoczesnym mieszkaniu szafy), nisze, albo nawet w rogach pokoju urządzone z drzewa „skrytki". Istotą takich urządzeń jest to, że lampki ukryte są jeszcze osłonięte wraz z całą wnęką nieprzezroczystą taflą szklaną.

Światło, idące z takiego źródła jest niezwykle przyjemne, dyskretne i harmonizuje doskonale z eleganckim wnętrzem buduaru, lub małego salonu, w którym prowadzi się rozmowy z przyjaciółmi.

LUMINATORY I LAMPY DO PRACY

Oczywiście światło dekoracyjne nie zawsze wystarcza do pracy. Mamy więc znowu kilka rodzajów oświetleń uzupełniających.

A więc od niedawna rozpowszechniające się maleńkie lampki z przytrzymaczami, które doczepia się, gdzie bądź i które tak świetnie służą przy czytaniu, w nocy, przy czuwaniu nad chorym. Są leciutkie i zużywają minimalną ilość prądu.

Dalej mamy nowoczesne reflektory, czy luminatory, które mogą być również przenośne, a umocowane na ruchomych nóżkach, pozwalają na skierowywanie światła w różne strony. Luminarze dają światło pośrednie, a więc nie płynące prosto w oczy



Lampa do pracy.

z żarówki, a powstające przez odbicie.

Wreszcie zwykłe „staromodne" lampy do pracy. Staromodne, to znaczy, dające światło bezpo-

(Dokończenie na stronie szóstej)

Aniela Krysińska

Bez słońca

Priestley i jego współcześni

Wystawienie sztuki Priestley'a w Tatrze Nowym wywołało sporo zamętu i nieporozumień. Recenzje posypały się różnorodne w ujęciu myśli przewodniej utworu, ale na ogół zgodne w podkreślaniu momentu uniknięcia przez głównego bohatera karzącej ręki sprawiedliwości. Jedne z nich mówiły o ironicznym sceptycyźmie, ba nawet cynicznym humorze autora, drugie pozwalały sobie zauważyć filozoficznie, że fałszerstwo pieniędzy nie jest procederem tak znowu łatwym, aby sztuka mogła zachęcić do jego uprawiania, inne wreszcie, wyciągając dalsze wnioski, wręcz zapytywały, co sądzić o atmosferze kraju, którego czołowy pisarz może napisać komedię, sławiącą spryt fałszerza. Wszystkie jednak zapomniały o tym, że Priestley jest Anglikiem, a więc rodzonym bratem po piórze Chestertona, który także lubił niektóre swoje filozoficzne koncepcje przedstawiać w formie kryminalnych utworów, że pochodzi z rodziny tych pisarzy angielskich, którzy tak często zwykli się wypowiadać w formie paradoksu.

DWUWARSTWOWE UTWORY

Być może, że było to paradoksem zbyt daleko posuniętym pisać sztukę potępiającą tak powszechne w Anglii kryminalistyczne zainteresowania w formie interesującej kryminalnej historii, że studiowana przez p. Radferna książka opisująca szczegółowo wszystkie jego metody i sposoby, nie każdemu zwróci uwagę na doniosłe w pewnych wypadkach znaczenie takiej lektury, że nie każdy pomyśli także o tej swoistej, subtelnej kryminalistyce tego konkurenta, wielkiego fabrykanta, który zrujnował i doprowadził do ostateczności przyszłego fałszerza. Być może także, że niekoniecznie trzeba pisać sensacyjną t. zw. thrilling-story (jak to czyni Priestley w „Benighted"), aby przedstawić kilka ciekawych procesów psychologicznych i wypowiedzieć kilka ważkich zdań o powojennym pokoleniu w Anglii. Ale z drugiej strony takie dwuwarstwowe, jakby je można nazwać, utwory, mają swoją niezaprzeczoną wartość artystyczną i kto wie, czy pociągając właśnie tą powierzchowną sensacyjnością, nie przenikną łatwiej, wraz ze swymi głębszymi wartościami, do szerszych mas społeczeństwa.



LABORATORIUM LUDZKICH ZŁUDZEŃ

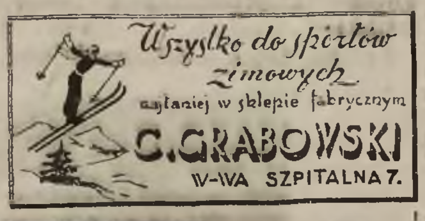
Poglądy tych szerokich kół społeczeństwa, jego marzenia, złudzenia i aspiracje stanowią główny przedmiot zainteresowań Priestley'a. Jak w jasnym, chłodnym laboratorium pośród misternych i precyzyjnych przyrządów, są one brane pod mikroskop i oglądane szczegółowo, a następnie analizowane i badane przez różne odczynniki. Pierwszym takim odczynnikiem jest ewentualność prosta, ale rzadko kiedy spotykana. Jak zachowaliby się ludzie, gdyby ich największe marzenia zostały spełnione. I okazuje się dowodnie, jak to dobrze, że nie ma na świecie dobrych wróżek. Pan Albert, urzędnik z małego miasteczka, po przeżyciu kilku przygód filmowych z uwielbianą gwiazdą, ma rychło wszystkiego dosyć i wraca do swej koleżanki biurowej. Elsie ze „Złotego deszczu", marząca o przygodach i niebezpieczeństwach drży przede wszystkim ze strachu po rewelacjach ojca, Ida Chatwick (w „Bohaterze") nie wiele szczęścia zaznała, zostawszy sławną królową piękności. Piękna fata - morgana a rzeczywistość, to zupełne dwa odrębne światy.

Ale Priestley sięga głębiej, do tych czynników, które w pierwszym rzędzie tworzą obecnie te fatą - morgany, mody i zachwyty — do prasy i reklamy. „Bohater" jest wnikliwą i bezlitosną satyrą na stosunki panujące w tych dziedzinach. Charlie Habble wyniesiony przez wielki koncern prasowy na piedestał bohatera narodowego, symbol niespożytych sił narodu, jest w gruncie rzeczy tylko sensacją dnia, wyzyskaną dla celów reklamy dziennika i jego chwilowych przedsięwzięć. Gdy potem okazuje się, że to nie on dokonał bohaterskiego czynu, za który został wyróżniony jest to dla redaktorów pisma najzupełniej obojętne. Reklama spełniła swą rolę, ustąpiła miejsce innej sensacji, sam fakt już właściwie nie ma znaczenia.

Satyra Priestley'a nie ma w sobie nic z pasji, piekącego sarkazmu człowieka walki. Patrzy on na ogół na świat z dużem poczuciem humoru, uśmiechem lekkiej ironii. Z tym ironicznym uśmiechem opowiada on nam w jednym ze swych licznych essay'ów, jak to przeglądając jakiś amerykański magazyn dał się oczarować obrazkom reklamowym jakiegoś dziwacznego, egzotycznego miasta i jak to miasto okazało się jego rodzinnym Londynem. Tak to prasa i reklama przemienia i barwi prawdę! Z poza tej mgiełki ironii czasem tylko przebłyskuje tragiczna twarz rzeczywistości — jakieś skazane na zagładę bezrobocia z wyroku dalekich nieznanych koncernów miasteczko prowincjonalne, gdzie pozamykano fabryki, czy psychiczne skutki wielkich kombinacyj finansowych i gry na giełdzie, kończącej się w domu obłąkanych.

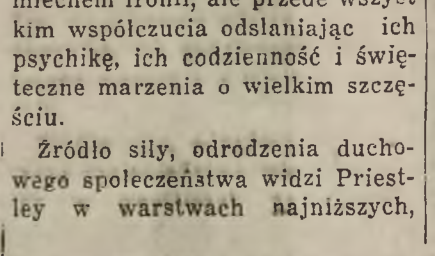
BEZ SŁOŃCA

Priestley jest również pierwszorzędnym malarzem społeczeństwa angielskiego, zwłaszcza jego warstw średnich i niższych, bystrym psychologiem i obserwatorem, Jego obraz życia w biurze handlowem w małym zaułku londyńskiej City („Angel pavement") sceny złożone po mistrzowsku z świetnie uchwyconych i podanych szczegółików jest niezwykle barwny i ciekawy. Równie ciekawie, z widoczną sympatią ujęty jest świat robotniczy, świat wsi i małych prowincjonalnych miasteczek. Jedynie sfery wyższe, szczególnie świat wielkich finansów potraktowany jest satyrycznie,



nawet z sarkazmem. Autor pochyla się nad ludźmi z lekkim uśmiechem ironii, ale przede wszystkim współczucia odsłaniając ich psychikę, ich codzienność i świąteczne marzenia o wielkim szczęściu.

Źródło siły, odrodzenia duchowego społeczeństwa widzi Priestley w warstwach najniższych,



gdzie przechowały się jeszcze zdrowy rozsądek, prawda i prawość, w tej odwiecznej, a wciąż tej samej merry England, gdzie nie zaszczepiło się jeszcze zakłamanie i blaga. Na stwierdzeniu tych wartości poprzestaje jednak. Celu, dla którego i w imię którego te drzemiące w narodzie siły mogłyby być wykorzystane nie umie wskazać.

W przedstawionym przez Priestley'a społeczeństwie uderza zupełny brak celów pozaosobistych, wybiegających poza krąg własnej rodziny. Szarzyźnie codzienności priestleyowskiej brak rozświetlenia od wewnątrz słońcem jakiejś szerszej myśli przewodniej, jakiejś wielkiej idei. Jedynie komuniści, traktowani tu zresztą jako nieszkodliwi maniacy czy wariaci, wiedzą mniej więcej, czego chcą. Inni, jeśli im nawet ciasno w ramach obecnego życia nie umieją wyjść poza siebie i swe bezpośrednie interesy. Starsze pokolenie ciąży wyraźnie ku przeszłości, czasom wiktoriańskim, młodsze jest przeważnie zagadką, masą wykoleljoną i zdezorientowaną. W chwili szczerości jeden z przedstawicieli tego pokolenia mówi o rozczarowaniu do życia swych rówieśniaków po bohaterskim wysiłku wojennym, ich goryczy i cyniźmie, nazywając to pragnącą ukryć się za wszelką cenę słabością i określa to jednym krótkim, ale wiele znaczącem zdaniem: — chodzi o to, że nie mamy dla czego żyć.

Wołaniem o jakąś mocną wiarę, o wielką idee można nazwać współczesną literaturę angielską. Umie się ona zdobyć na obalenie wszystkich fałszywych bogów, oczyszczenie terenu ze wszelkich złych naleciałości, nie stać jej jednak na mocną, pełną afirmację.

Ukryte blaski

(Dokończenie ze strony 5-ej)

średnie. Ale charakter tych lamp może być również bardzo zmodernizowany zarówno przez kształt, jak i przez celowe i jak najwygodniejsze umieszczenie.

Nie tylko więc lampy do pracy stać muszą pod zielonym „tradycyjnym" kloszem na biurku. Mogą być umieszczone nad miękkim wygodnym fotelem, na którym siedząc, zarówno można czytać czy pisać, jak robić misterne robótki.

Lampa pracy ładnie pomyślana, może być również ozdobą pokoju.

MUSZKI ŚWIECĄCE

Ostatnim krzykiem mody są przeróżne „świecące muszki" i ozdoby z gipsu.

W domach, rozkochanych w stylu rococo, będą to przedziwne morskie potwory czy figurki z gipsu o płonącym wnętrzu.

W mieszkaniu par excellence nowoczesnym, zawisną na ścianach, albo staną na półki proste i dlatego piękne „wazony do światła" z gipsu, czy gliny.

Może to być biała muszla, albo zwykła mała doniczka, kolorowo malowana. Rząd małych doniczek, ustawiony na wysokiej półeczce z ukrytymi wewnątrz lampkami, daje dyskretne, ciepłe światło o gorących blaskach, pełzających odbiciem po ścianie.

Tajemnica pięknego oświetlenia polega na sharmonizowaniu go z charakterem wnętrza. Tylko wtedy światło staje się jeszcze jedną dekoracją.



Dr. Jan Kucharski

Zwyczaje i wierzenia na Mazurach Pruskich

Na Mazurach Pruskich lud jest ogromnie przywiązany nie tylko do „gadki" czyli mowy polskiej, lecz również do obyczajów i zwyczajów.

Zwyczaje ludowe są tu prawie takie same, jak na całym Mazowszu polskim. Dają się zauważyć jedynie pewne przesunięcia w zwyczajach obrzędowych, np. oblewanie dziewcząt wodą odbywa się podczas dożynek, a śpiewanie pieśni dyngusowych po Trzech Królach, nie na Wielkanoc, jak u nas.

SWATY

Również jak i w całej Polsce, odbywają się tu huczne wesela, chrzciny. Przed laty istniał zwyczaj, że rajek, czyli swat tam, gdzie była dziewczyna na wydaniu, przychodził z głową kapusty, którą dawał do zjedzenia koniowi lub krowie. Wchodząc, pozdrawiał uprzejmie gospodarzy, a potem dopytywał się ciekawie o sarnę, którą spostrzegł w ogrodzie. Naturalnie sarna — to owa dziewczyna, która, jeśli chłopiec wysyłający swata przypadł jej do serca, wychodziła do gościa pięknie ubrana.

„PROSZEK"

Przed weselem „proszek", którym był zazwyczaj starszy drużba, przybrany barwnymi wstęgami, siedząc na koniu, wjeżdżał do izby i wygłaszał wierszowaną długą „przeproszkę", czyli zaprosiny. Obecnie zwyczaj ten zarzucono.

WESELE

Wedle tradycji wesele zaczyna się w piątek po południu, a kończy w niedzielę u pana młodego. Jadących do ślubu państwa młodych otaczają drużbowie na koniach. Na weselu jadła i picia nigdy nie zabraknie. Różne smakowite kąski popija się „sznapsem". A muzyka raźno wycina skoczne tańce, szczególnie ogniste mazurki, i płyną piękne weselne pieśni. Mazur, jak się bawi — to całą duszą. Lubi sobie pośpiewać, potańczyć i wypić.

CHRZCINY

Chrzciny są wystawne. Jest to wielka uroczystość w domu, często z muzyką i tańcami. W kościele chrzestna obnosi dziecko naokoło ołtarza i nie wolno jej w tym dniu pić wódki, oraz dużo mówić, bo w przeciwnym razie byłoby to złą wróżbą dla chrześniaka.

DOŻYNKI

Podczas dożynek śpiewa się tu pieśń znaną i śpiewaną jak Polska długa i szeroka:

„Plon, niesiem, plon.
Ze wszystkich stron,
Bodajmy się plonowało
Wsiego roku docekało.
Plon, niesiem, plon" itd.

Piękny jest obchód nocy świętojańskiej. Wówczas rozpalają ogniska, naokoło których młodzież wiejska tańczy i śpiewa. Przypomina to dawne czasy słowiańskie. Jakże malowniczo wyglądają chaty w odblaskach gorejących na wzgórzach ognisk!

BAŚNIE I LEGENDY

Mazury Pruskie — to nie tylko kraj jezior, pagórków i lasów, ale baśni, czarów, zabobonów. Każde nieomal miejsce jest omotane gęstą, piękną pajęczą nicią legend i opowieści. Czego to ludzka fantazja nie wymyśli!

Oto czarownice zbierające się nad jeziorami i po lasach, i złe duchy błąkające się i straszące ludzi.

Lud tutejszy ma bujną wyobraźnię. Nie ma chyba większych bajarzy od mazurskich dziadów wiejskich, zwanych „gróskami". Aż dech w piersiach zamiera i oczy rozszerzają się ze zdziwienia od ich opowieści. Ileż cudowności, dziwów, a ile grozy — aż strach oblatuje. A lud wierzy we wszystko święcie.

ZABOBONY

Mazurzy są wielce przesądni i zabobonni. Na każdy prawie dzień mają przepowiednie, przysłowia i przestrogi.

W sobotę po obiedzie nie orzą, ani żadnej nie wykonują roboty w polu, gdyż w przeciwnym razie grad zniszczy zboże. Ale wierzą, że i Pan Bóg jest łatwowierny i da się oszukać. Przeto, by czasu nie tracić, przygotowują obiad na godzinę szóstą po południu. W czwartek po kolacji nie noszą wody, nie myją naczyń, nie pasą bydła, bo bydło się nie uda, a nawet mara może je podusić. Kurę piejącą uważają za znak nieszczęścia. To też żeby temu zapobiec, łapią ową nieszczęsną kurę, wymierzają nią izbę od ściany naprzeciw drzwi stojącej aż do samych drzwi. Jeżeli przy ostatnim obróceniu ogon kury wychodzi za drzwi, ucinają ogon, a jeśli głowa, ucinają głowę i raczą się smacznym rosołem z kury.

Boją się czarownic, wierzą w gusła, zażegnywanie chorób. Ażeby czarownice krowom mleka nie odbierały, albo mleka w krew nie zamieniały, umieszczają w oborze trzy stalowe krzyżyki. Stal również broni nowonarodzone dziecię przed mocą złego ducha, który nieochrzczone dziecko może zabrać, a rodzicom zostawić „odmianka", przynoszącego nieszczęście.

GODY

Najbardziej obfitującym w zabobony jest czas od wigilii Bożego Narodzenia do Trzech Króli zwany „Godami". Pogoda nocy wigilijnej jest uważana za przepowiednię niebios. Jeżeli owa noc jest spokojna — oznacza to urodzaj na zboże. Gdy śnieg pada płatkami — będą umierali starzy ludzie. Silny wiatr, rozbijający śnieg na przydrożach — oznacza śmierć możnych panów.

JUTRZNIA

W noc wigilijną lub w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia według starego zwyczaju odbywa się „Jutrznia" w szkole lub kościele.

Na Mazurach mimo wprowadzenia przez Reformację protestantyzmu, lud obchodzi uroczyście wszelkie katolickie święta i specjalnym kultem otacza Matkę Boską, a nawet przez dłuższy czas zachowuje spowiedź. Protestantyzm mazurski ma swoiste zabarwienie. Jest dziwną mieszaniną oschłości protestanckiej z mistycyzmem katolickim. „Jutrznia" jest jakby pasterką przystosowaną do obrzędowości kościoła protestanckiego. Urządza ją najczęściej miejscowy nauczyciel, który wraz z uczniami wygłasza odpowiednie oracje przeplatane śpiewami. Dawniej chłopcy biorący w niej udział, przebierali się w długie koszule ojców. Obecnie przebieranie się zanika.

Mazurzy wierzą, że w noc wigilijną zwierzęta przemawiają ludzkimi głosami, a w wieczór sylwestrowy zjawiają się duchy. To też w Sylwestra w każdej chacie mazurskiej na odwiedziny zmarłych ogrzewają wszystkie izby i stoły obstawiają krzesłami.

WRÓŻBY Z OŁOWIU

W czasie „Godów" młodzi wróżą sobie przy pomocy ołowiu. Po „Godach" starsi chłopcy zbierają się gromadnie i chodzą od chaty do chaty. Gdy im pozwolą wejść do izby, pięknie „śpsiewajo":

„Przyjechali Trzej Królowie
[z darami.
Przyjechali do Jezusa Chrysta,
Po zwiazdach się miarkowali
I nastraszyli trzech pasterzy
[przy drodze.
Pytali się, gdzie się Syn Boży
[narodził.
Narodził się Syn Boży z Marii
[Dziewicy.
Synu Boży, daj nam ujrzeć
[Boskie lice." itd.

A za to gospodarz i gospodyni dają im trochę mąki, okrasy, żyta — to, co mają w domu i na co ich stać. Chłopcy dziękują i idą dalej.

Trudno wyliczyć wszystko. Bo i zwyczajów pięknych jest tu bardzo wiele i skarbnica wierzeń tutejszego ludu przebogata i niewyczerpana.

Lud mazurski, stojąc mocno przy swych dawnych obyczajach, zwyczajach oraz wierzeniach, przekazywanych w spuściźnie z pokolenia na pokolenie w jędrnej, mocnej staropolskiej mowie, która tu niegdyś rozbrzmiewała w całej pełni, łączy się silną więzią ze swymi braćmi w Polsce.

Robinsonada

na Oceanie Spokojnym

Prasa australijska donosi, że grupa osób znużonych życiem cywilizowanym postanowiła założyć na oceanie Spokojnym kolonię. Inicjatorzy imprezy założyli towarzystwo, do którego zgłosiło się ponad 100 reflektantów.

Założycielem nowej oasdy jest niejaki F. Breeks i jego żona, mieszkańcy Tasmanii. Dla zrealizowania swego projektu wybrali oni wyspę Nukahivu, która należy do archipelagu wysp Markiza.

Pierwsza grupa kolonistów udała się na wyspę przed paroma dniami na niewielkim jachcie i szczęśliwie dotarła do swej nowej ojczyzny. Wyspa ma mniej więcej 14 angielskich mil długości i przecina ją niewielki łańcuch górski. Jest zalesiona, a z gór spada kilka strumyków.

Osadnicy przywieźli ze sobą szereg narzędzi i przedmiotów pierwszej potrzeby. Breeks twierdzi, że wcale nie zamierza zmuszać swych zwolenników, by pędzili życie dzikusów. Pragnie jedynie stworzyć warunki życia odrębne od tych, w jakich żyją ludzie we współczesnym społeczeństwie.

Wyspa posiada klimat bardzo łagodny i koloniści będą mieszkali w lekkich drewnianych chatynkach. Breeks napisał regulamin, do którego musi się stosować każdy mieszkaniec wyspy. Poza tym koloniści mogą robić, co im się podoba z tym zastrzeżeniem, że nikomu z nich nie wolno posiadać, ani auta, ani radioaparatu.

Najstarszy członek kolonii ma 70 lat, najmłodszy rok.



WESOŁE ABC

ELEGANT



— Kładę co wieczór moje ubranie pod siennik, żeby się odprasowało. Nie znoszę spodni bez kantów.

DOBRZE ZROZUMIAŁ

Żona: — Antku, jeśli mi nie kupisz nowej sukni, to skoczę do wody...

Mąż (otwierając drzwi woła): — Andziu, przygotuj wannę, bo pani chce się wykąpać.

NOCNA PRZYGODA

— Obudziłem się wczoraj w nocy i widzę, że ktoś przeszukuje kieszenie mego ubrania. Chwytam więc za rewolwer, ale... nie strzeliłem.

— Dlaczego?

— Nie chciałem zostać wdowcem.

NIEDOŚWIADCZONY

— Wiesz, jakiś uczony obliczył, że na każde dziesięć małżeństw przypada jedno szczęśliwe.

— Nie mogę nic powiedzieć w tej sprawie. Nie mam doświadczenia, bo jestem żonaty dopiero po raz czwarty.

SOBOWTÓR

Słynnemu aktorowi filmowemu przedstawiają jego sobowtóra.

— We wszystkich niebezpiecznych sytuacjach ten człowiek będzie pana zastępował — oświadcza aktorowi reżyser.

— Doskonale się składa! — woła ucieszony aktor — Niech pan zaraz uda się do mego domu i powie mojej żonie, że dziś nie wrócę na noc.

ZŁOŚLIWY

Żebrak nie ustępuje z pod drzwi. Pani domu nie może dać sobie z nim rady.

— Jeżeli zaraz nie odejdziecie, zawołam mego męża, — mówi wreszcie.

Żebrak przygląda jej się ze złośliwym uśmiechem i mówi:

— Pani męża? Ja go znam. To ten, co wczoraj mi powiedział: „Odejdź, bo jak nie, to zawołam moją żonę!“



Jak łatwo ratować akrobatów.

Kuracja

Faktycznie, proszę Wysokiego Sądu, 26 kilo mnie ubyło.

Ten oto pan Stokrotko powiada, że skoro o wiele będziem liczyć za kilo mięsa bez kości złoty sześćdziesiąt, to ja mu jestem winien 41 z groszamy.

Dlaczego, proszę Sądu? Czy to on mnie wykurował?

Skąd znowu!

Pan Stokrotko wcale się na odchudzającej kuracji nie zna.



Poszedłem do niego z rekomendacji jednego znajomka.

Na Lipowe ulice.

Drzwi mnie otworzył jakiś słabosilny facet.

— Pan względem czego?

— Ja — powiadam — względem kuracji. Do pana Stokrotko.

— To znaczy sie do mnie. Ale co szanowna osoba życzy kurować?

— Wiadomo co — mówię— Mam ciut, ciut za dobre wagę. 105 kilo przed obiadem, 110 po obiedzie. Znakiem tego zamierzam schudnąć.

Facet podrapał się w łopatkę.

— Trochę będzie ciężko — powiada — bo ja detalicznie jestem tylko od wycinania odcisków. Pana szanownego kto przysłał?

— Antoś Pryszczyk.

— A, jeżeli Antoś Pryszczyk, to co innego. Dla Antosia wszystko zrobię.

Nie bardzo mnie się ten doktór podobał, ale trudno.

Zdejmuję kapelusz, krawat i tak dalej.

On mówi, że nie trzeba.

— Co za jakieś rozbieranie, tu nie łaźnia. Fruwaj pan do domu i łyknij sobie dwie szklanki rycyny oraz kwarte senesowych strączków. Jutro przyjdź pan znowu.

Owszem, proszę Sądu, łyknąłem. Ale ani jutro, ani pojutrze w żaden żywy sposób wyjść z domu nie mogłem.

Wysoki Sąd też by nie mógł.

Dopiero za tydzień walę do tego pana Stokrotko. Pyta, czy pomogło.

— Nie bardzo — mówię — Jeszcze mi ze 20 deka przybyło.

Pan Stokrotko zdziwił się.

— Źle jest — powiada — jeśli senesowe strączki nie pomagają. Sporty pan uprawiasz?

— Sporty? Trochę. Warcaby, pchełki, celno-licho...

Wszystko nie to. Potrzebny jest ruch, czyli tak zwany wysiłek fizyczny. Froterka na przykład. Umiesz pan froterować podłogę?

— Nie bardzo.

— To ja pana nauczę. Weź pan te szczotki, sukna i pudełko z pastą. Zacznieǹ od stołowego.

Co tam, proszę Sądu, dużo gadać. Froterowałem mu mieszkanie przez dwa dni, bo posadzki były bardzo zapuszczone.

Pan Stokrotko nieraz do mnie zaglądał i zawsze coś podgadał. A to mu się pod stołem za mało świeci, a to szafę trzeba odsunąć.

Kiedy wszystko skończyłem, jego żona kazała obierać kartofle.

— Za pozwoleniem — mówię — przecież od tego się nie chudnie.

— Obieraj pan. Chodzi o gimnastykę palców.

Któregoś dnia pan Stokrotko posłał mnie na ulicę Solec do swojej babci.

— Szczotki — powiada — zabierz pan z sobą. Mieszkanie jest duże, przy pańskich zdolnościach ze trzy dni będzie co robić.

Babci, nie powiem, robota dosyć się podobała. Dała kielich gorzały i adres swojej znajomej z Marszałkowskiej.

Ta znajoma posłała mnie do jednych państwa na Rozbrat, a oni znowu na ulicę Kopernika.

Wszędzie wyglansowałem posadzki jak się patrzy.

Ale, proszę Wysokiego Sądu. dwa kilo mnie po tej całej kuracji przybyło. Widać apetyt mi się poprawił.

Jak się o tym przekonałem, kapelusz na łeb, grubszą laseczkę w rękę i chcę iść do pana Stokrotko.

Tymczasem w bramie stróż mnie zatrzymuje.

— Pan — powiada — ma się zaraz w Społecznej Ubezpieczalni zgłosić. Kara, podobnież, będzie.

— Kara? Jakiem prawem?

— Takiem prawem, żeś pan zawód z umysłowego na fizyczny zmienił, a meldunku do Ubezpieczalni nie posłał.

Ciemno mnie się przed oczamy zrobiło, ale nic.

Idę do Ubezpieczalni.

Urzędnik pił herbatę, więc należało się czekać. Jak wypił, powiada, że on tych spraw nie załatwia, tylko okienko 111 na piątym piętrze.



Wlazłem na górę, to mnie z powrotem odesłali na parter. Trzy dni tak łaziłem.

Potem okazało się, że trzeba iść akurat do zupełnie innego urzędu. Ma się rozumieć poszedłem.

Dwa miesiące załatwiałem tę sprawę.

Wszystkie urzędy dokumentnie człowiek zwiedził.

I dopiero wtedy, proszę Wysokiego Sądu, ubyło mnie żywej wagi 26 kilo!

ODROWĄŻ

ODPOWIEDŹ

Żona (z oburzeniem): Dziwię się, że ty jeszcze możesz mi patrzeć w twarz.

Mąż: — Ha, trudno, człowiek do wszystkiego musi się przyzwyczaić.

PYTANIA MAŁEGO STASIA

— Z jakiego minerału wypływa mineralna woda?

— Czy na wyspie Majorka mieszkają sami majorowie?

— Czy na zachodzie bywa wschód?

— Czy materialista to taki co sprzedaje materiały?

PRAKTYCZNY

— Jakież to szczęście przebywać na biegunie.

— Dlaczego?

— Wyobraź sobie, że tam pół roku trwa dzień, pół roku noc. Ktoś zgłasza się do mnie po pieniądze, a ja mu odpowiadam: Przyjdź pan jutro!

W Z. S. R. R.

— Słuchajcie towarzyszu, czy Iwanow nadal przebywa na Sołowkach?

— Już nie, ułaskawiono go niedawno.

— Więc go zwolnili?

— Nie, rozstrzelali.

RATUSZ

Moszek i Icek stają przed sądem. Moszek skarży Icka o obrazę.

Wreszcie godzą się pod warunkiem, że Icek zapłaci na odnowienie ratusza 25 zł.

— Dlaczego właśnie na odnowienie ratusza? — pyta zdziwiony sędzia — Lepiej może na jakiś inny cel.

— Dlaczego?! — mówi Moszek — Icek ma interes naprzeciwko ratusza. Jak on będzie stale patrzał na odnowionego ratusza, to jego szlag trafi za jego własne pieniądze.

PROSZĘ BARDZO!

— Bardzo żałuję , prześwietny sądzie, że zdefraudowałem te pieniądze, ale to zawsze tak bywa, że im człowiek ma więcej, tym więcej chce mieć.

— Dobrze. Ja panu daję dwa lalata. Ile by pan chciał jeszcze dostać?

W PENSJONACIE

Pani Andzia zwierza się swej przyjaciółce.

— Strasznie nudno jest w naszym pensjonacie, nie ma z kim pomówić. Same panie.

— Ale za to w niedzielę przyjeżdża dużo panów.

— Cóż z tego, kiedy wtedy również przyjeżdża mój mąż.

NIE WSZYSTKO FAŁSZYWE

— Wiesz, zerwałam ze swoim narzeczonym, bo stwierdziłam, że jest bardzo fałszywy.

— A czy zwróciłaś mu pierścionek zaręczynowy?

— Nie, on nie był fałszywy.

PRZYJACIÓŁKA

— Wyobraź sobie! Janek jeszcze nie poznał mnie dobrze, a już chce się ze mną ożenić.

— No to wyjdź prędko za niego, póki cię jeszcze nie poznał.

TO NAJWAŻNIEJSZE

— Dlaczego właściwie nie chcesz wyjść za Andrzeja? On ma taką piękną przeszłość, a przyszłość jego zapowiada się też doskonale.

— Tak, wiem o tym, cóż z tego, kiedy mnie się jego teraźniejszość nie podoba.

W SĄDZIE

Sędzia: — Więc oskarżony sam dokonał włamania?

Włamywacz: — Tak, wysoki sądzie, teraz tak trudno o uczciwego wspólnika.

PECHOWIEC

— Jeżeli tak boisz się złodziejów, to dlaczego nie kupisz sobie rewolweru.

— Dziękuję!... żeby mi jeszcze rewolwer ukradli!

CHOROBA ŻONY

— Słyszałem, że pańska żona źle się czuje. Na co skarży się?

— Przede wszystkim na mnie.

SZKODA

Lekarz: — Czy pan pali?

Pacjent: — Nie panie doktorze.

Lekarz: — Szkoda, bo bym zabronił panu palić...

MIŁA NIESPODZIANKA



— Patrz! wróciła nasza kotka. Co się z nią działo przez tyle czasu?

OSTROŻNY

Pan Kowalski jedzie do Ameryki. Zwierza się przy tym jednemu z przyjaciół, że obawia się tej podróży.

— Co będzie, jeżeli okręt zatonie? Przecież zdarzają się podobne wypadki.

— Nie bój się — uspakaja go znajomy — okręt tak szybko nie tonie, a na pokładzie zawsze są w dostatecznej ilości łodzie ratunkowe.

— To może byłoby najlepiej odrazu pojechać do Ameryki taką łodzią ratunkową?

ZAŁATWIA USTNIE

Matka: — Wstydź się Helu, słyszałam, że w listach do Kazika przesyłasz pocałunki.

Córka: — Kto mamie to mówił?! Ja zawsze takie rzeczy załatwiam ustnie.

DOBRA RADA

— Gdy trzy razy pocałuję moją żonę, ona gotowa wszystko dla mnie zrobić. Radzę panu postępować tak samo.

— Bardzo chętnie, ale gdzie mieszka pańska małżonka?

DLACZEGO?

— Mamo! Dlaczego tatuś nie ma ani jednego włosa na głowie?

— Bo tatuś jest bardzo mądry, dużo myśli, to mu włosy wypadają.

— Tak?... a dlaczego mamusia ma takie gęste włosy.

— Nie zawracaj głowy i nie zadawaj mi głupich pytań.

U LEKARZA

— Musi pan codziennie rano wypijać szklankę ciepłej wody.

— Robię to od dawna. Moja żona nazywa to kawą.

NIEUZASADNIONY NIEPOKÓJ



— Doprawdy, to coś dziwnego! Przed godziną Lusia z Jankiem wyszli na spacer i dotąd nie wrócili. Boję się, czy coś im się nie stało...

Z całego świata



Na przylądku Termandor, w Abisynii odbyło się uroczyste poświęcenie gigantycznego Krzyża wzniesionego dla uczczenia zwycięstwa oręża włoskiego nad Abisynią. Poświęcenie odbyło się w obecności wicekróla ks. Aosty.

MUZUŁMAŃSKIE ŚWIĘTO RAMADAN



Z okazji zakończenia muzułmańskich świąt Ramadan, odbył się w Rabacie w Marokku uroczysty pochód wyznawców Allaha z sułtanem Marokka na czele. Procesja taka, zgodnie z tradycją, odbywa się rok rocznie.

PIERWSZA RADIOSTACJA ALBAŃSKA



W stolicy Albanii w Tiranie, odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej radiostacji albańskiej. Na zdjęciu król Albanii Zogu I-y podczas przemówienia przed mikrofonem.

STULETNI WETERAN



W tych dniach p. Mikołaj Cegłowski, porucznik Powstania z 1863 r. obchodził setną rocznicę swych urodzin.

ZAOLZIE GEN. BORTNOWSKIEMU



Rzeźba „Rebelianci", dłuta znanego malarza i rzeźbiarza zaolziańskiego, którą ofiarowano gen. Bortnowskiemu podczas manifestacji w Cieszynie. „Rebelianci" przedstawiają legendarnego zbójnika śląskiego Andresza z dwoma towarzyszami.

ATRAKCJA ZBIÓRKI ULICZNEJ



Podczas zbiórki ulicznej „Na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych" powszechną uwagę zwracał wielbłąd z warszawskiego Zoo.

PRZED MIEDZYNARODOWYMI MISTRZOSTWAMI NARCIARSKIMI W ZAKOPANEM





W związku z przygotowaniami do międzynarodowych Narciarskich Mistrzostw Świata (F. I. S.), które odbędą się w Zakopanem w połowie stycznia 1939 roku, rozpoczęto już przy skoczni na Krokwi budowę wielkich trybun dla widzów. Powyżej piękny widok z Tatr. Hawrań i Murań w rannej mgle.

Naród rumuński w pętach

Prowokacje, które miały uzasadnić morderstwo Codreanu

Bukareszt, w grudniu.

Od zabójstwa Codreanu upłynął już przeszło tydzień. Siedząc w jednej z wielkich kawiarń na bulwarze Bratianu i przeglądam gazety. Tłuste tytuły krzyczą wielkimi głoskami o „nowych zamachach" Żelaznej Gwardii. Na pierwszych stronach facsimile „oryginalnych" wyroków śmierci, wysyłanych przez legionarów do wysokich osobistości rumuńskich.

W KAWIARNI W CZARNYCH OPASKACH

W kawiarni pełno. Do mojego stolika przysiada się znajomy z dawnych czasów, ongiś aktywny członek starej gwardii liberalnej, dziś wycofany z obiegu politycznego. W kawiarni co najmniej połowa gości jest w żałobie. Spoglądam porozumiewawczo na czarną opaskę. Mój znajomy robi przeczący ruch głową:

„To nie to, co Pan ma na myśli — straciłem przedwczoraj siostrzenicę. Pan wie — ta co chodziła na medycynę. Otruła się. Miała 22 lata".

„Miała 22 lata. Otruła się. Pewnie zawiedziona miłość?" — raczej myślę głośno, niż się pytam.

„Ach miłość! Skądby tam miłość! Oni co innego dziś mają w głowie niż miłość" — żachnął się starszy pan.

„Rozumiem — odparłem — polityka? Codreanu?"

Na dźwięk nazwiska Codreanu mój znajomy kładzie ostrzegawczo palec na ustach, rozgląda się trwożnie po sąsiednich stolikach i nachylając się niemal do mego ucha szepcze: „Tu nie można. Jak pan chce porozmawiać to niech pan przyjdzie do mnie. Albo lepiej nie. Dam panu adres".

Stary liberał żegna się ze mną i wciska mi w rękę jakąś kartkę. Chowam ją dyskretnie do kieszeni. Nie mogę się oprzeć przykremu wrażeniu że siedzący na lewo ode mnie młodzieniec, z ostentacyjnie szeroką opaską żałobn obserwuje mnie z poza szeroko rozpostartej „Torpedy".

W ZAKONSPIROWANYM MIESZKANIU

Punktualnie o szóstej dzwonię dwukrotnie stosownie do instrukcji napisanej na kartce do drzwi parterowego mieszkania. Otwiera mi osobiście mój znajomy i wprowadza do salonu.

„Pan się konspiruje?" — pytam, zdziwiony nieco zachowaniem się starszego pana, którego znałem kiedyś jako solidnego burżuja, stroniącego od wszelkich spisków i ruchów rewolucyjnych.

„To jeszcze nie konspiracja" — odpowiada mi — „To po prostu środki ostrożności. Wolę się z panem spotkać w cudzym mieszkaniu. Po co mają wiedzieć, że przyjmuję u siebie cudzoziemców, zwłaszcza dziennikarzy".

„Cóż to? Nie wolno się wam komunikować z cudzoziemcami? I kogo to właściwie obchodzi?"

„Kogo obchodzi? Wiadomo — Siguranę".

„A cóż Siguranca ma do pana. O ile wiem był Pan zawsze lojalnym obywatelem i liberałem. Obecne represje kierują się zaś wyłącznie przeciw żelaznogwardzistom".

„Od razu widać, że pan dawno nie był w Rumunii. Siguranca interesuje się nie tylko legionarami, ale ich również ich ojcami, matkami i dalszą rodziną. A że nie ma w Rumunii ani jednej rodziny inteligentnej, która by nie miała kogoś bliskiego w Żelaznej Gwardii, więc pan sam rozumie".

„Rozumiem. Pańska siostrzenica —"

ŻELAZNA GWARDIA I PROWOKATORZY

„Nie tylko moja siostrzenica. Ja sam mam dzieci. Moi synowie są na uniwersytecie. Żyję w ciągłej trwodze, w ciągłym oczekiwaniu na rewizję, na aresztowania, na coś gorszego jeszcze".

„Czyżby doprawdy sprawy stały aż tak źle? Czy sam fakt, że ktoś jest studentem jest przestępstwem ściganym przez policję?"

„Moi synowie nie są prowokatorami — pręży się dumnie starszy pan".

„Nie rozumiem".

„U nas proszę pana, — ciągnie mój rozmówca — studenci dzielą się na dwie grupy: Żelazna Gwardia i jej sympatycy z jednej strony — prowokatorzy z drugiej".

„I doprawdy nikogo innego nie ma na uniwersytecie?"

„Ci inni się nie liczą. Jest ich garstka i nie dają znać o sobie".

„A prowokatorzy?"

„O tych jest pełno i to nie tylko na uniwersytecie. Czy pan myśli, że zamach w Cluj robili legionarze? To była prowokatorska robota, tak samo zresztą, jak i nieudany zamach na Christescu. Legionarze mogą pana zapewnić, strzelali by celniej. Niech Pan sobie przypomni, że wszystkie zamachy organizowane przez Żelazną Gwardię udawały się. Zresztą mamy inne dowody. Proszę niech Pan patrzy".

„CATRE TOTI ROMANII"

Biorę do ręki szarą kopertę. Data stempla pocztowego Bucuresti 15. 11. 1938. Wewnątrz niewielki kwadrat zadrukowanego papieru. „Catre Toti Romanii" — „Do wszystkich Rumunów" oto nagłówek tej ulotki, której treść brzmi jak następuje:

„Ze strony osób wysoce wiarogodnych otrzymujemy informacje, że znów jest brane pod uwagę zabójstwo Cornelia Codreanu". Armand Calinescu, którego morderczę zamysły znane nam są oddawna, twierdzi, jakoby posiadał zezwolenie J. W. Króla na urzeczywistnienie tego ohydnego zamiaru podczas nieobecności Jego Wysokości z okazji wizyty w Londynie.

Odrzucamy podobnie ohydną możliwość.

Ruch legionowy czuwa i nie może dopuścić, by najczystszy z naszego pokolenia został zamordowany przez bandę rządzącą łapowników i zdrajców Ojczyzny.

11 listopad 1938. **Ruch Legionowy.**

„A więc widzi pan — ciągnie mój znajomy — że legionarze wiedzieli, że ich wodzowi grozi śmierć. Czy w tych warunkach decydowaliby się na bezsensowne akty terroru? Czy oni, którzy w Codreanu widzieli nie tylko wodza, ale świętego proroka mogli go narażać na zemstę rządu i Sigurancy? Czy można choć przez chwilę przypuszczać, by głowa rektora w Cluj warta była nawet włosa z głowy Codreanu?"

„Ale przecież nie ma przyczynowego związku między zamachem w Cluj, a śmiercią Codreanu".

„Owszem proszę pana, związek taki istnieje. Zabójstwo Codreanu było w normalnych warunkach nie do pomyślenia. Tchórze z Sigurancy dobrze wiedzieli czym to mogło grozić. Zabiciu Codreanu musiały towarzyszyć nowe represje przeciwko Żelaznej Gwardii. Chciano za jednym zamachem zabić i wodza i ruch. Wodza by nie mógł odrodzić ruchu, ruch by nie mógł pomścić wodza. A na to, żeby uderzyć w ruch, trzeba było znaleźć pretekst. Nie można było ot tak niewiadomo dla czego pakować młodzież naszą setkami i tysiącami do więzień, z których nie zawsze się wychodzi".

„UCIECZKA"

„No, gdyby Codreanu nie uciekał..."

„I pan w to wierzy — zaperzył się starszy pan — Przecież to kłamstwo! W dodatku głupie kłamstwo, nawet bez pozorów prawdopodobieństwa. Czy pan wie, że oni tam w Rîmnicul Serat sami nie pozwalali na to, by im nawet podczas przechadzki zdejmowano kajdany z nóg. Oni znali dobrze naszych żandarmów i nie chcieli stwarzać najmniejszego nawet pozoru ucieczki. A zresztą pan zna drogę z Ploesti do Bukaresztu. Ten las, w którym rzekomo urządzono zasadzkę, to jest właściwie park, a nie żaden las. A o piątej rano jest tam na szosie taki ruch, jak w południe na bulwarze Bratianu. Ciągną tam sznurem wozy z mlekiem, z jarzynami. I nikt nie zauważył ani napadu, ani ucieczki, ani nie słyszał strzałów. Nie, mój panie. Codreanu i jego 13 towarzyszy nie zginęło na szosie w czasie ucieczki. Zastrzelono ich metodą czekistowską — strzał w tył głowy — na podwórzu więzienia w Jilavie i tam wrzucono do dołu i zalano niegaszonym wapnem, żeby ślad po nich nie pozostał.

A teraz niszczy się ruch. I to metodami, o których się wam tam na zachodzie nawet nie śni. Czy pan wie, dlaczego otruła się moja siostrzenica? Należała do Żelaznej Gwardii i groziło jej aresztowanie. Niedawno aresztowano kilka jej koleżanek. Dziewczęta te wrzucano pojedyńczo do cel, gdzie siedziało po kilkunastu zawodowych przestępców. Dalej już chyba nie muszę tłumaczyć. Pan rozumie moją siostrzenicę. Z chłopcami zresztą też się nie cackają w więzieniach. Dymisja gen. Antonescu wiąże się właśnie z niebywałym traktowaniem aresztantów. Po mianowaniu go dowódcą 3-go Korpusu generał przyjechał do Kiszyniowa i przeprowadził inspekcję podległego mu więzienia. Było tam 400 legionarów w tak strasznych warunkach, że generał natychmiast pojechał do Bukaresztu, by zaprotestować przeciwko znęcaniu się nad młodzieżą rumuńską. Aresztowanym legionarom protest generała nie zdał się na nic, ale gen. Antonescu został zwolniony ze swego stanowiska i od tej pory słuch o nim zaginął. Jesteśmy wszyscy o niego niespokojni, bo u nas „zaginionych" odnajduje się po pewnym czasie w glinianiach z przestrzelonymi głowami. Tak było na początku ruchu legionowego z Ciumettim i 10 innymi legionarami, tak dzieje się ciągle. Ostatnio „zaginionych" liczymy na tysiące. Wśród nich jest i Aleksander Cantacuzino ewentualny następca Codreanu. Ukrywał się dotychczas na przedmieściu w domu robotnika. Przed dziesięciu dniami zmienił kryjówkę i niebawem przepadł bez śladu. Może udało mu się uciec zagranicę. Ale mało mamy nadziei".

W OBRONIE ZŁOTA AUSSCHNITTÓW I FIEDLERMANÓW

Ale niech mi pan powie w imię czego dzieją się te wszystkie okropności? Dlaczego szaleje ten straszny terror?

„Przede wszystkim terror nie jest obustronny. Żelazna Gwardia nigdy nie atakowała pierwsza. Zamach na Ducę był odpowiedzią za zamordowanie 11 legionarów. Zabójstwo Stelescu, zdolnego skądinąd chłopca, ale prowokatora, było odpowiedzią na próbę zamordowania Codreanu. A w imię czego Siguranza i żandarmi mordują i katują młodzież rumuńską? To takie proste. W imię obrony wygodnego i rozwiązłego życia kliki rządzącej i w imię obrony fortun pp. Maksów Ausschnittów i Fliedermanów, w których rękach znajduje się 80 proc. narodowego majątku Rumunii. Ruch legionowy zagrażał synekurzystom, łapownikom, bogaczom żydowskim i tym wszystkim, którzy Rumunię traktowali jak swój folwark. Całe to towarzystwo sprzymierzyło się, by nie dopuścić do głosu ludzi, którzy nieśli krajowi przebudowę społeczną i reformę zepsutych obyczajów, które kompromitowały nas w oczach Europy. A nad wszystkim objęła patronat „duduia". *)

— Cóż za „duduia"?

— Ta sama, która od lat kilkunastu ciąży tak fatalnie nad życiem naszego kraju. Emisariuszka lóż masońskich i wielkiej finansjery żydowskiej. Już pan wie...

NIERÓWNA WALKA

— Wiem, wiem. Ale niech mi pan jeszcze powie jakie są szanse obu stron. Kto zatriumfuje w tej walce pomiędzy kliką rządzącą, a młodzieżą narodową?

— Trudno mi doprawdy odpowiedzieć. Siły są pozornie nierówne. Z jednej strony żandarmeria, wojsko, aparat administracyjny, pieniądze Ausschnittów. a z drugiej grupa egzaltowanych idealistów, bez organizacji, bez pieniędzy i bez wodza. Trudno uwierzyć, by ta młodzież, którą się łamie siłą i przekupstwem mogła wytrzymać nacisk koalicji kapitalistyczno - administracyjnej. Ciągła infiltracja prowokatorów i szpiclów może łatwo sprowadzić ruch legionowy, zwłaszcza gdy nie stało Codreanu na manowce. Wie pan, ostatnio utworzono specjalne stypendia studenckie. 2000 stypendystów rządowych ulokowano w gmachu prefektury policji. Ta msię już zajmie ich wychowaniem p. Marinecu, szef naszej policji. Już dziś nazywają tych studentów „stypendystami Sigurancy". Co będzie jak tacy wejdą w życie i zaczną rządzić Rumnią. Nie, mój panie, do tego dojść nie może. Młoda, zdrowa, ideowa Rumunia musi zwyciężyć starą Rumunię, przeżartą korupcją. Musi zwyciężyć, już choćby dla tego, że jest młoda i zdrowa. A jeśli nawet pozornie ulegnie, jeśli tamci zatłamszą ją po kopalniach i utopią we krwi, to jednak pozostanie w rumuńskim narodzie pęd do dobra, prawdy, do wyzwolenia się ze złych obyczajów, do bezinteresownej służby Ojczyźnie. Tego pędu nikt w nas nie zabije. Codreanu jak piorun rozświetlił mroki naszego życia publicznego. Przejrzeliśmy wszyscy. I młodzi i my, starzy. Dziś nie mogę zrozumieć jak mogłem przeżyć życie w podobnej zatęchłej atmosferze i wdzięczny jestem Codreanu za ten sztandar ideału, jaki nam na stare lata zaaplikował".

STANISŁAW NOWAKOWSKI

*) Duduia — dziewczyna.

Jak „Diło" przemalowało Zakarpacką Ruś?

Lwów, dnia 9 grudnia 1938

W lwowskim ukr. „Dile" pojawiła się dnia 8 grudnia b. r. następująca notatka z Husztu.

„Zewnętrzny wygląd Husztu zmienia się. Czesko - węgiersko - rosyjskie napisy znikają i wszędzie zjawiają się wyłącznie czysto ukraińskie. Handel rozwija się normalnie. Ceny towarów zwykłe, przyczym jarzyna nawet potaniała. „Nową Swobodę" (dziennik ukr.) czytają wszyscy — nie tylko Ukraińcy, ale Czesi, Węgrzy i Żydzi".

Tyle „Diło". Notatka powyższa od „a" do „z" kłamliwa. Dowód. Po pierwsze: jak mogła jarzyna potanieć, skoro tamtejsi mieszkańcy jej nie mają i poza „mamałygą" innego pożywienia nie uznają. Po drugie: jakim cudem Karpatoruscy analfabeci w przeciągu zaledwie paru tygodni nauczyli się czytać po ukraińsku „Nową Swobodę" — pozostanie tajemnicą „Diła".

Oczywiście, bezkrytyczny czytelnik „borytel" wszystkie bzdury „Diła" przyjmuje bez żadnych zastrzeżeń. Oto metoda zdobywania szerokich mas, „narodowo uświadomionych ukraińców" dla których p. Mudryj walczy o autonomię. **T. K.**

Znaleziony na polu nabój

Rozszarpał troje dzieci

Okropny wypadek zdarzył się we wsi Wielonek, pow. szamotulskiego. Bawiąca się na polu 4-letnia Janina Szuderówna, znalazła nabój, który przyniosła do mieszkania i wręczyła swemu 17-letniemu bratu, Edmundowi.

W nieobecności starszych chłopiec zaczął manipulować przy naboju. W pewnej chwili nastąpiła eksplozja, której skutki okazały się fatalne. Ciężko ranni zostali: Edmund Szudera, jego brat 7-letni Jan, których natychmiast przewieziono do szpitala w Szamotułach. Lżej ranna została mimowolna sprawczyni wypadku Janina Szuderówna.

Wypadek ten wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie.

450 robotników strajkuje

Zaspokoić żądania robotnicze

Zatrudnieni przez Miejski Komitet Obywatelski Pomocy dla Bezrobotnych robotnicy w liczbie 450 ludzi pracujący m. i. na stadionie miejskim od kilku dni strajkują na znak protestu przeciwko niewydaniu przez Fundusz Pracy należnych robotnikom z okresu bezrobocia bonów żywnościowych.

Strajk ma przebieg spokojny i jest nadzieja, że interwencja Zarządu Miejskiego w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy przyczyni się do zaspokojenia słusznych żądań robotniczych.

Zebranie przedwyborcze na Targówku

Dziś w niedzielę o godz. 11.30 przed południem odbędzie się ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE NARODOWEGO KOMITETU RADYKALNEGO W OKRĘGU 18. przy ulicy Św. Wincentego 83 na Targówku.

Przemawiać będą czołowi kandydaci Narodowego Komitetu Radykalnego oraz przedstawiciele centrali Komitetu.

14.800 bezrobotnych w Polusie, Annopolu i na Żoliborzu

Jedną z niewątpliwie wymownych cyfr, świadczących o wzroście „zamożności" Warszawy jest liczba bezdomnych, rosnąca z roku na rok. Ostatnie zestawienia statystyczne podają, że w samym tylko Polusie, Annopolu i Żoliborzu koczuje 14.800 ludzi. Oczywiście należy doliczyć do tego cyfrę bezdomnych nocujących w „Cyrku" na Dzikiej, w schronisku na Jagiellońskiej 19, Leszno 96 i wreszcie tych, którzy nocują na dworcach, w przytułkach itp. (p)

Hitler i Goering w Gdańsku

LONDYN, 10. 12. Korespondent dziennika „Daily Herald" donosi, że w drugiej połowie grudnia spodziewany jest przyjazd Hitlera i Goeringa do Gdańska.

Miejscowe narodowo - socjalistyczne organizacje czynią już przygotowania na przyjęcie niezwykłych gości.

MUZYKA WYBORCZA



P. P. S. pozazdrościło Ozonowi „sukcesów" i również urządza zebrania wyborcze z muzyką.

Trybuna Czytelników

Skonfiskować majątki żydowskie!

Otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników artykuł treści n stępującej:

Coraz większy napływ żydów do Polski zagraża normalnemu rozwojowi Narodu Polskiego w Jego kulturze duchowej i materialnej. Wybiła ńiemal ostatnia godzina, kiedy musimy zdecydować się na usunięcie z naszego życia **obcego i w stosunku do nas wrogiego** elementu żydowskiego. **Wszelkie odwlekanie może spowodawać** zupełnie niepotrzebny **wstrząs** dla Państwa Polskiego. Wszystkie narody o zdrowej psychice narodowej, zdecydowały się na usunięcie żydów u siebie, stosując niejednokrotnie formy izolacji dość ostre (Niemcy). Naród Polski stać na rozwiązanie sprawy żydowskiej na sposób męski, przez wprowadzenie **niezwłocznie ustawy** konfiskującej 2/3 majątku żydowskiego w Polsce. Dopóki nie zostaną przyznane przez wielkie **mocarstwa** tereny dla emigracji **żydowskiej**, to również drogą ustawy powinno nastąpić wydzielenie powiatu na Polesiu, do którego trzeba **narazie** skierować całe żydostwo. Bez żadnych skrupułów, spokojnie należy przeprowadzić całą akcję. Narazie **częściowo** skonfiskowany majątek przekazać należy na rzecz Skarbu Państwa, a wszelkie procenty od tego majątku na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. W Polsce mamy dużo ludzi uczciwych i dobrze zasłużonych i tym należy w pierwszym rzędzie powierzyć administrację skonfiskowanego majątku (jak to kamienice, młyny, cukrownie, kopalnie i t. p. obiekty).

Jeżeli polscy chłopi, robotnicy i uboga inteligencja może mieszkać w najgorszych warunkach, w lepiankach i barakach (np. „Annopol" w Warszawie, zresztą jak to się niestety dzieje po wsiach i miasteczkach), to dlaczego ci, którzy są dla nas śmiertelnymi wrogami mają przebywać w dostatkach (utarło się żydowskie powiedzenie „wasze ulice nasze kamienice"), niech zasmakują życia lepianko - barakowego, a wówczas nastąpi pęd u żydów do opuszczenia granic Polski. Trzeba takie stworzyć warunki, aby sami żydzi wiedzieli, że Polska u siebie nie będzie tolerować skupienia 3 i pół milionowego, żydowsko - komunistycznego.

Społeczeństwo polskie po wielu tragicznych przejściach (zamordowanie studenta Wacławskiego, wojskowego Bujaka), czuje wielki ból w sercu, i tego żydom nigdy nie daruje, a fala zemsty z dnia na dzień staje się coraz większa, i dziwi nas, że sami żydzi tego nie rozumieją. Lecz oświadczamy żydom, że jeżeli nawet nie będą chcieli dobrowolnie, to będą musieli pod przemocą opuścić Polskę, a wówczas skutki będą dla nich gorsze.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że stały przyrost naturalny Polaków, wymaga od obecnego pokolenia stworzenia takich warunków dla naszych rodaków, aby mogli w zdrowej atmosferze spokojnie rozwijać się i pracować dla potęgi Polski. Polska nie może traktować Polaków po macoszemu, i dlatego Rząd przy współudziale całego społeczeństwa polskiego powinien dołożyć wszelkich środków, aby znienawidzony przez cały świat naród żydowski przejął się myślą stworzenia własnego państwa żydowskiego, bądź w Palestynie, bądź też w wydzielonej specjalnie dla żydów kolonii. Powinni żydzi wiedzieć, że Polska chce, aby wreszcie żydzi rozpoczęli nowe życie, budując swe państwo na trwałych podstawach uczciwości, a nie na krętactwach, podłościach i wyzysku, jak to cechuje obecnie żydów, i dzięki czemu **są** znienawidzeni wszystkie zdrowe narody.

Ponieważ żydzi doszli w Polsce do majątków często w sposób nieuczciwy kolidujący z prawem, czego dowodem są wyroki sądowe, i w bezczelny sposób zagarnęli cały kapitał, więc Polska w obecnych waruunkach, aby zabezpieczyć na przyszłość swój stan posiadania i doprowadzić do szybkiej emigracji, tak, jak zrobiły Niemcy i Włochy musi ustawowo narazie skonfiskować 2/3 całego majątku żydów w Polsce na rzecz Skarbu Państwa.

Pierwsze kroki w stosunku do żydów już zostały poczynione (jest to zasługa w dużej mierze O.N.R.), jak to częściowo zniesienie „dzikiego systemu" uboju rytualnego, zakaz istnienia w Polsce, stworzonej przez żydostwo światowe masonerii, wprowadzenie bojkotu, jak też ograniczenie (wprawdzie zbyt nikłe) praw żydów na wyższych uczelniach. Na tym nie poprzestaniemy. Żądamy ustawy konfiskującej narazie 3/4 całego majątku żydów w Polsce na rzecz Skarbu Państwu, a cały dochód z majątku na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

W sukurs żydom, co lubią żyć na cudzy rachunek, zapewne pośpieszą państwa, gdzie są duże wpływy żydowskie, jak Ameryka i Anglia, jak to miało miejsce z Niemcami. Niepotrzebujemy zbytnio obawiać się tego nacisku, bo te państwa w obecnej chwili są same zagrożone w swych posiadłościach i nie będą chciały mieszać się do wewnętrznych spraw Polski; a wreszcie, kto ma prawo do wtrącania się w nasze wewnętrzne sprawy, urządzamy swoje Państwo, jak chcemy, a jeżeli im to się nie podoba, to z całą rozkoszą niech zabiorą do siebie ten żydowski balast. Te wyżej wymienione państwa wkrótce same przekonają się, że co to są żydzi, i same będą się starały ich w prawach ograniczyć. Wielkie państwa zasobne w kolonie powinne w jednym miejscu wydzielić specjalną kolonię i przeznaczyć ją wyłącznie dla żydów, a nie wtykać żydów komu się da, a szczególnie tym, co mają wrażliwsze serca, jak to jest z Polską, do której spływa z całego świata żydostwo. Takie rozwiązanie sprawy żydowskiej „rozmieszczenia" jest błędne i w skutkach z biegiem czasu wywoła nowe komplikacje w tych zażydzonych państwach. Zarazę trzeba umiejscowić.

Obecny Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, oprócz pracy nad zmianą ordynacji wyborczej, będzie miał do rozwiązania palący problem likwidacji żydów w Polsce.

„RIGWEDA"

Handel z Litwą

ustał zupełnie

Wobec oczekiwania na wyniki toczących się obecnie pertraktacji handlowych między Polską i Litwą, wymiana towarowa w ostatnich miesiącach ustała zupełnie.

Wartość towarów importowanych przez Polskę z Litwy w m. październiku nie sięgnęła nawet 1 tys. zł., eksport zaś wyrażał się sumą 7 tys. zł. W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy b.r., przywieźliśmy z Litwy za 386 tys. zł., wywożąc za 83 tys.zł. Niewątpliwie po zawarciu umowy handlowej cyfry te, szczególnie po stronie eksportu powiększą się stokrotnie.

Kandydaci Nar. Komitetu Radykalnego

7 okręg wyborczy

Siódmy okręg wyborczy obejmuje obszar objęty granicami: A. 3-go Maja, Bracką, Zgoda, Marszałkowską od Złotej do Świętokrzyskiej, Świętokrzyską. Nowy Świat od Świętokrzyskiej do Oboźnej, Oboźna, Topiel, Tamka od wschodu Wisła.

Okręg 7 obejmuje teren 10 komisariatu. Z ramienia Nar. Kom. Rad. w 7 okręgu kandydują:

KEMPFI WŁADYSŁAW

lat 35 adwokat. Jako uczeń 7 kl. Gimnazjum Zamoyskiego w Warszawie wstępuje na ochotnika do służby wojskowej, przebywając kampanię wojenną 1920 roku w 8 DAK-u. W r. 1922 wstępuje na prawo w czasie studiów akademickich bierze czynny udział w organizacjach studenckich. W roku 1925 i 26 redaguje i wydaje Głos Akademicki. W tym samym czasie pełni funkcje prezesa Koła Prawników, a następnie w ciągu 2-ch lat funkcję prezesa Bratniej Pomocy. Za wybitne zasługi zostaje członkiem honorowym „Bratniaka". Jednocześnie pełni funkcje prezesa Ogólno Polskiego Związku Bratnich Pomocy oraz Wiceprezesa Naczelnego Komitetu Akademickiego.

Po ukończeniu prawa Władysław Kempfi pracuje jako wyższy urzędnik w magistracie, pełniąc jednocześnie funkcje Wiceprezesa Związku Pracowników Samorządowych w Warszawie.

Obecnie pełni funkcje Prezesa Związku Polskiego.

W życiu politycznym bierze udział pracując zarówno w OWP, jak i ONR.

Poza tym z listy Narodowo-Radykalnej w okręgu 7 kandydują:

GRODZKI JÓZEF l. 50 — kupiec, wiceprezes Stowarzyszenia Kupców Polskich, prezes Zarządu Okręgowego Związku Polskiego, wybitny działacz na terenie kupieckim, bojownik o spolszczenie handlu i rzemiosła.

Ostrowski Jan l. 38 — adwokat, **Luks Stanisław** l. 53 — handlowiec, **Tallen-Wilczewska Wanda** l. 40 — handlowiec, **dr. Brodowski Władysław** l. 55 — lekarz.

LISTA NR. 4

Narodowy Komitet Radykalny zgłosił w okręgu 7 listę, która otrzymała kolejny **Nr. 4.**

Okręg posiada 3 mandaty, należy więc głosować na trzech spośród wyżej wymienionych kandydatów.

Ile milionów złotych

wydaje Warszawa na zakupy świąteczne?

Samych jaj kupujemy za dwa miliony

Okres przedświąteczny rozpoczął się. Handel warszawski kończy pospiesznie ostatnie przygotowania do kampanii świątecznej.

Warto sobie zdać sprawę, jak wiele od wyników tej kampanii zależy, jak olbrzymie, pomimo panującego niedostatku i ograniczeń w budżetach domowych, są jej rozmiary.

Typowe zakupy świąteczne to jaja, masło, mąka, cukier, bakalie, słodycze. Z tych pozycji dla przykładu podajemy kilka liczb, dotyczących handlu jajami. Ludność Warszawy w okresie świątecznym zjada około 130 wagonów jaj, zawierających w przybliżeniu po 155.000 sztuk, czyli ogółem około 20,000 000 jaj, co przy obecnej cenie stanowi wartość około 2,200.000 zł.

Nie jest obojętne dla nikogo do czyich kieszeni wpłynie ta olbrzymia kwota. Zarówno kupiectwo jak i całe społeczeństwo są żywo zainteresowane w tym, by miliony, które wydaje Warszawa w okresie świątecznym trafiły do kieszeni producenta i pośrednika Polaka. Dlatego obowiązkiem każdej gospodyni jest zaopatrywać się w zapasy na święta nietylko w sklepie polskim, ale także w towar, który pochodzi ze źródeł polskich, t. j. od polskiego producenta i hurtownika. Z drugiej strony obowiązkiem każdego kupca Polaka jest trzymanie na składzie towaru wyłącznie pochodzenia polskiego.

Zaopatrywanie się przez kupców polskich u żydowskiego producenta lub hurtownika, wyjąwszy nieliczne wypadki nieodzownej konieczności, jest działaniem na szkodę kupiectwa polskiego, a w stosunku do nabywcy, który świadomie omija sklepy żydowskie, jest po prostu nadużyciem zaufania. Przestrzegamy więc kupców polskich przed tego rodzaju metodami, których nie będziemy się wahali piętnować publicznie. Nabywca polski musi mieć pewność, że w sklepie polskim nie podsuną mu podstępnie towaru żydowskiego.

Handel mąką i nabiałem znajduje się niestety w znacznej części w rękach żydów. Trudno tu przy tym szczególnie odróżnić towar polski od żydowskiego. Ale pierwsze wysiłki w kierunku odżydzeniu tych gałęzi handlu dały już znakomite rezultaty. Przy współudziale uświadomionej części społeczeństwa i niezależnej opinii narodowej dadzą się one wielokrotnie zwiększyć. Cel stanie się bliski i osiągalny, gdy wykażemy pełną solidarność w przestrzeganiu zasady: ani grosza Żydom w okresie świątecznym!

L.

Kosztem miliona złotych

Siedlce otrzymały wodociągi

(jk) Siedlce — stolica Podlasia odczuwały bardzo dotkliwie brak wodociągu. Brak ten odbijał się szczególnie ujemnie na stanie zdrowotnym miasta. Obecnie, po wielu trudnościach, dzięki staraniom miejscowego zarządu miasta, kosztowna ta inwestycja została zrealizowana.

Siedlce w dniu 8 grudnia b. r. otrzymały własny wodociąg.

Ogólny koszt budowy wodociągu miejskiego wyniósł 990.000 zł. Na sumę tę złożyło się: 807.000 zł. z Funduszu Pracy, 138.000 zł. z zarządu miejskiego, 30.000 zł. z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i 15.000 zł. z Wojska.

RADIO

NIEDZIELA, 11. 12.

7.15 „Ave Maria". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Koła. 11.00 Koncert rozrywkowy. 11.45 Audycje dla wsi w programach radiowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny (ze Lwowa). 13.00 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 „Pierwszy dzień" — obrazek. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Słynni wirtuozi. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Muzyka taneczna. 21.45 „Jako żak babie do nieba posłował" — farsa Hansa Sachsa. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Aud. informacyjne.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.20 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.30 Słynni wirtuozi.
21.45 Jako żak babie do nieba posłował — farsa.

WARSZAWA II

14.30 Francuska muzyka baletowa. 15.25 Koncert solistów. 16.00 Muzyka taneczna. 17.00 Muzyka taneczna. 21.00 Maurice Ravel: Twórczość symfoniczna. 22.05 Kompozytorzy słynnych transkrypcji instrumentalnych. 23.00 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź. 0.05 Utwory Paderewskiego. 0.25 Kronika dźwiękowa. 0.45 Dziennik. 0.55 Co słychać w sporcie polskim. 1.00 Przeplatanka muzyczna. 1.40 Jak zimują zwierzęta w Polsce — felieton. 2.00 Gawęda. 2.10 Gra zespół St. Rachonia. 2.50 Program.

PONIEDZIAŁEK

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 „Jak jedno sznurowadło popsuło dzieciom wycieczkę" — pogadanka dla dzieci młodszych. 11.15 Walce Straussa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Oratorium" — audycja dla liceów.

15.00 „S. O. S." — słuchowisko Janusza Meissnera. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa: „Biologia". 16.35 Najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich. 17.30 „Od Jordanu do Libanu" — felieton. 17.45 Muzyka. 17.50 20 lat przemysłu elektrycznego. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 Rozmaitości muzyczne. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Widoki rozwoju handlu polskiego — przemówienie min. Romana. 21.40 Koncert z okazji 50-letniego Jubileuszu pracy kompozytorskiej Zygmunta Moczyńskiego. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii. 22.55 Aud. inform.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

13.30 „Oratorium" — audycja dla liceów.
15.35 Najpiękniejsze kwartety.
17.50 20 lat przemysłu elektrycznego.
21.00 Wielki rozwój handlu polskiego przemówienie min. Antoniego Romana.
22.00 Dzieje symfonii.

WARSZAWA II

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Koncert popularny. 15.05 „Zapomniane piosenki!". 15.55 Francuskie utwory symfoniczne. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Panie posterunkowe na stanowisku. 17.25 Życie stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 18.57 Warszawa wczoraj, dziś i jutro. 21.00 Muzyka lekka. 21.15 Sztuka twórcza, anegdotyczna i dekoracyjna — odczyt. 21.35 Recital klarnetowy. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Recital śpiewaczy. 23.15 Twórczość Chopina.

STACJA KRÓTKOFALOWA

24.00 Zapowiedź. 0.05 Wizja babuni. 0.45 Dziennik. 0.55 Pogadanka aktualna. 1.00 Harmoniści grają. 2.00 „Polskie domy marynarzy i rybaków". 2.10 Dumki i pieśni. 2.30 Polska muzyka ludowa. 2.50 Program.

W żydowskich kinach

Ozon zachwala antysemityzm

Za kim pójdzie ludność Warszawy?

Jak widać z nastrojów przedwyborczych Ozon, jest tak samo popularny w Warszawie, jak dawniej popularnym był B. B. W. R. Pisaliśmy w numerze wczorajszym o nieudanym wiecu przedwyborczym urządzonym przez praski Ozon. Gorzej dla Ozonu i bardziej kompromitująco wypadły wiece w śródmieściu. Jak bowiem pisze „Robotnik" — zostały zwołane przez Narodowo - Gospodarczy Komitet Wyborczy, pod firmą którego występuje Ozon, dwa wiece przedwyborcze do Rady Miejskiej. Wiece miały się odbyć o godz. 11 rano w żydowskich kinach „Majestic" i „Bałtyk". W punkcie pierwszym na wiec zjawiło się zaledwie 45 osób, zaś na punkt drugi do godz. 12-ej min. 30 nikt nie przyszedł.

Czwartkowe zebrania przedwyborcze dobitnie dowiodły, pod jakimi sztandarami stoi polska ludność Warszawy. **1600 osób na wiecu przedwyborczym Nar. Kom. Radykalnego na Woli, około 1000 osób na wiecu w śródmieściu, 2000 osób w sali parafialnej kościoła św. Floriana, około 500 osób na Bródnie, oraz tłumy na Służewie i Służewcu,** najlepiej chyba świadczą o nastrojach panujących wśród ludności Warszawy.

O zebraniach przedwyborczych Nar. Kom. Radykalnego dowiedziała się ludność Warszawy nie z miliona plakatów, lecz z krótkiej zapowiedzi i znikomej ilości ulotek. Ozon natomiast wytapetował swoimi plakatami wszystkie mury i parkany stolicy. Akcja Ozonu mimo olbrzymiego nakładu finansowego dała taki skutek, jak na wiecu przedwyborczym na Pradze, czy też na niedoszłych wiecach w żydowskich kinach „Majestic" i „Bałtyk".

Wesoła niedziela w radio

Maryla Karwowska i Janusz Popławski

Pogodnie zapowiada się niedzielny program radiowy. Muzyka rozrywkowa, lekka nadawana będzie o wszystkich porach dnia. Szczególnie miło spędzą radiosłuchacze popołudnie, słuchając „Podwieczorku przy mikrofonie" nadawanego z Polskiej Y. M. C. A. w Łodzi o godz. 17,20. Wystąpią w nim świetni artyści, jak Maryla Karwowska, Janusz Popławski, pełna humoru i wdzięku Maria Chmurkowska w roli recytatorki i konferensjera, oraz orkiestra dęta Pułku Dzieci Łodzi pod dyr. Aleksandra Gala.

Wieczorem przygrywać będzie do tańca Mała Orkiestra P. R. z udziałem refrenistów: Ireny Kozłowskiej i Edwarda Jasińskiego.

„Pani Domu"

Grudzień — to miesiąc Bożego Narodzenia — czas więc pomyśleć o tym i owym, co się wiąże z tym wielkim świętem.

Dwutygodnik „Pani Domu" swój zeszyt grudniowy rozpoczyna artykułem zachęcającym do podtrzymywania tradycji śpiewania kolęd, wyjaśniając ich pochodzenie i wartość.

Miły, radosny okres świąteczny pociąga jednak za sobą liczne „nadprogramowe" wydatki, które trzeba tak obmyśleć, aby nie nadwyrężyły zbytnio budżetu. Przy tej kalkulacji artykuł „Planujemy wydatki świąteczne" może niejednej pani przyjść z pomocą i radą. Na czas adwentu i na dzień wigilijny przydadzą się też jadłospisy i przepisy uwzględniające potrawy z ryb oraz artykuł „Przyrządzanie mięsa i ryb a ich wartość witaminowa".

Z innych dziedzin znajdujemy tu fachowe uwagi co do prawidłowego sposobu oświetlenia mieszkań.

Artykuł „Czysty rondel" podaje sposoby utrzymania w porządku naczyń kuchennych. Podkreślić należy bardzo lekki i dowcipny sposób ujęcia tego zresztą mało wdzięcznego tematu.

Ze świata mody numer przynosi liczne fotografie i ciekawe modele oraz felieton pt. „Czy suknia zdobi człowieka".

Pismo „Pani Domu" jest do nabycia w większych księgarniach i kioskach gazetowych oraz w Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9.

W powodzi świateł

Uroczysta eksportacja zwłok arcybiskupa Teodorowicza

LWÓW, 9. 12. Dziś o godz. 17-ej odbyła się uroczysta eksportacja zwłok zmarłego metropolity lwowskiego obrządku ormiańskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Na długo przed godz. 17 dostęp do pałacu arcybiskupiego i do ulic Ormiańskiej i Krakowskiej zamknięty został przez kordony policji. Cała trasa została rzęsiście oświetlona reflektorami, a wzdłuż chodników aż do głównego wejścia do katedry szpaler trzymali członkowie lwowskich korporacyj akademickich.

Przed pałacem arcybiskupim uformował się kondukt żałobny, na czele którego ustawiły się uczenice - wychowanki gimnazjum ormiańskiego. Następnie znaczną przestrzeń zajęły długie szeregi duchowieństwa wszystkich trzech obrządków z delegatami wszystkich kapituł w Polsce na czele. Za duchowieństwem stanęły delegacje organizacyj i związków polskich działających na terenie miasta Lwowa.

Przy dźwiękach dzwonów osieroconej katedry, z kaplicy żałobnej na barkach młodzieży akademickiej wyniesiono trumnę, po czym ulicami Ormiańską i Krakowską orszak żałobny wkroczył w progi świątyni.

Trumna ze zwłokami ks. arcybiskupa Teodorowicza została złożona na skromnym katafalku. Modły żałobne w języku ormiańskim odprawił ks. infułat Kajetanowicz w towarzystwie kleru ormiańskiego. Następnie żałobne nieszpory wykonał kler obrządku łacińskiego. Po modłach dostojnicy kościelni i delegacje opuścili katedrę, której bramy zostały otwarte dla publiczności. Zdjęto również metalową pokrywę trumny, tak, że wierni mogą przez szklane wieko oglądać postać zmarłego arcypasterza. Na straży obok trumny stanęli członkowie lwowskich korporacyj akademickich.

Wśród oklasków całej izby

„Sam wydałem rozkaz wojsku"

Śmiałe wystąpienie Daladiera

PARYŻ, 9. 12. Premier Daladier w piątek wieczór wygłosił przemówienie w Izbie Deputowanych, w ciągu debaty nad polityką ogólną.

W przemówieniu swym, oklaskiwanym przez wszystkich z wyjątkiem komunistów i socjalistów, premier Daladier **zażądał, ażeby Izba już dziś zadecydowała, czy rząd ma kontynuować swój wysiłek w celu zapewnienia pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, czy też ma odejść.**

Strajk ogłoszony przez syndykaty a inspirowany przez komunistów miał charakter demonstracji przeciwko polityce zagranicznej rządu. Strajk się nie uda. — mówił w dalszym ciągu prem. Daladier — gdyż robotnicy w dużej większości nie są tej polityce przeciwni. Silne wrażenie wywołało śmiałe oświadczenie premiera, że **dał osobiście rozkaz usunięcia siłą rozagitowanych przez komunistów robotników z fabryki Renault pod Paryżem, kiedy to policja po raz pierwszy zastosowała gazy łzawiące. „Najlepszym sposobem ratowania republiki powiedział premier jest niedopuścić do nieporządków".**

W dalszym ciągu premier Daladier bronił swej polityki zagranicznej oświadczając, że nie mógł on dopuścić do masakry Francuzów. Dlatego też Francja gotowa jest zbliżyć się do każdego państwa, o ile zbliżenie takie służy sprawie pokoju. W tym też duchu Francja zawarła ostatnią ugodę z Niemcami.

W ciągu porannej sesji przemawiał również minister finansów Reynaud.

Kiedy żydzi opuszczą Polskę?

Min. Beck stwierdził konieczność emigracji żydów

Delegacja żydowskiego komitetu do spraw kolonizacji w M. S. Z.

PAT donosi: „Pan Minister Spraw Zagranicznych przyjął w dniu 9. XII. r. b. delegację żydowskiego komitetu dla spraw kolonizacji w osobach pp. rabina prof. M. Schorra, sędziego M. Friedego, prezesa Agudy I. M. Lewina, dr. H. Rozmaryna, dr. L. Lewite i R. Szereszowskiego.

Delegacja przedstawiła panu ministrowi program prac komitetu. Obejmuje on w pierwszym rzędzie znalezienie możliwości emigracyjnych dla uchodźców żydowskich, przybyłych z Niemiec do Polski, oraz dążenie do wznowienia normalnego procesu emigracji żydowskiej z Polski. Komitet będzie dążył do znalezienia obok Palestyny, stanowiącej naturalny teren imigracyjny dla żydów, również innych, dodatkowych krajów imigracyjnych.

Pan Minister Beck podkreślił konieczność zapobiegawczej i konstruktywnej akcji emigracyjnej społeczeństwa żydowskiego, opartej o współpracę z kompetentnymi czynnikami państwowymi.

W związku z przyjęciem delegacji żydowskiej przez p. min. Becka należy wyrazić życzenie, by sprawa emigracji żydów z Polski przeszła wreszcie ze stadium rozważań i oświadczeń w stan konkretnej realizacji. Komitet żydowski do spraw kolonizacji powinien zająć się ustaleniem w czasie najbliższym kiedy jakie partie żydów i dokąd wyemigrują z Polski. Najważniejszym punktem tego programu winno być określenie czasu, w którym odsetek żydów w Polsce zbliży się do zera. Nie może to być przytym, wobec nastrojów panujących w społeczeństwie okres zbyt długi. Jeżeli to zadanie komitet spełni, przysłuży się dobrze dalszemu rozwojowi stosunków polsko-żydowskich.

Stracono 386 generałów

i ponad 6.000 oficerów

BERLIN, 9. 12. W związku z odwołaniem Jeżowa ze stanowiska szefa G. P. U., dzisiejszy „Angriff" zamieszcza wywiad z byłym sowieckim komisarzem dla spraw leśnictwa Albrechtem, który w swoim czasie został „zlikwidowany" i zdołał zbiec.

W wywiadzie tym Albrecht przytacza ponure cyfry świadczące o bezprzykładnym terrorze i prześladowaniu czołowych osobistości reżimu bolszewickiego. W wyniku głośnego np. procesu Tuchaczewskiego, przeprowadzonego na podstawie dostarczonych przez Jeżowa materiałów obciążających stracono 386 generałów i ponad 6 tys. oficerów. Przeprowadzony w marcu b. r. proces Rykowa, Bucharina i Kresteńskiego „zlikwidował" 22 komisarzy ludowych. Obecnie przygotowuje się nowy proces pokazowy przeciwko ostatnim pozostałym jeszcze przy życiu współpracownikom Lenina, około 150 osobom, w tej liczbie Meżuaukowi i Antipopowi.

Klika się broni

Nadużycia pieniężne w „Lidze"

i „zgilotynowane" zebranie

W piątek odbyło się Walne Zebranie Oddz. warszawskiego Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", na którym doszło do charakterystycznych zajść. Kiedy mianowicie okazało się, że większość uczestników zebrania stoi na gruncie narodowym i pragnie zreformowania dotychczasowej działalności „Ligi" w myśl postulatów olbrzymiej większości młodzieży akademickiej, obecny na zebraniu prezes Zarządu Głównego, p. Przeździecki, urzędnik M. S. Z., oświadczył, że zebranie zamyka, niczym nie uzasadniając tej nieoczekiwanej decyzji. Olbrzymia większość zebranych energicznie protestowała przeciwko takiemu zgilotynowaniu zebrania, wznosząc różne okrzyki.

Dodać należy, że w czasie dyskusji omawiano między innymi nadużycia finansowe, popełnione przez poprzedni zarząd oddz. warszawskiego „Ligi" i tu jednak interweniował p. Przeździecki, uniemożliwiając szczegółowe zanalizowanie popełnionych nadużyć. Wśród ogółu młodzieży panuje przekonanie, że dotychczasowe rządy zgranej kliki na terenie „Ligi" dłużej utrzymać się nie dadzą, nawet przy stosowaniu tego rodzaju bezprawnych metod likwidowania opozycji, jak na zebraniu piątkowym. Odwleka to jedynie nieuniknione przesilenie i rozjątrza stosunki wśród młodzieży.

Dymisja

wicemin Aleksandrowicza

ATE donosi: Pan Prezydent R. P., przychylając się do prośby dra Jerzego Alexandrowicza, podsekretarza stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. zwolnił go z zajmowanego stanowiska.

Coraz groźniejsze objawy powikłań włosko-francuskich

Pogłoski o wyjeździe ambasadora Francji

Nowe manifestacje i zajścia

RZYM, 9. 12. Rozeszły się pogłoski, że ambasador Francji, François Poncet ma się udać na dłuższy pobyt do Paryża.

PARYŻ, 9. 12. **Dziś odbyły się w Rzymie manifestacje antyfrancuskie, w których wzięli udział uczniowie i studenci szkół handlowych. Młodzież zwolniona została z nauki o g. 10 rano, po czym udała się pochodem w kierunku ambasady francuskiej, wznosząc okrzyki: Żądamy Tunisu i Korsyki.** Do demonstracyj przed ambasadą francuską nie dopuściła policja i oddziały milicji faszystowskiej.

Podobne manifestacje o charakterze antyfrancuskim odbyły się **w Tripolisie, Pawii, Savonie, Vincenzy i Trydencie.**

TUNIS, 9. 12. Agencja Havasa donosi: Wśród aresztowanych w ostatnich dniach za antyfrancuskie demonstracje znajdują się, prócz przewodniczącego „Dopo Lavoro" w Tunisie Ubaldo Rey'a, **dwaj członkowie konsulatu włoskiego, Nastro Azzuro i Vestri Luciano. Oskarżeni oni są o wznoszenie podburzających okrzyków i znieważenie narodu francuskiego.**

BASTIA (Korsyka), 9. 12. Wczoraj wieczorem około 100 studentów demonstrowało przed tutejszym konsulatem włoskim. **Demonstranci wybili w gmachu konsulatu szyby.** Policja i żandarmeria przywróciły porządek, rozpraszając studentów.

RZYM, 9. 12. Virginio Gayda twierdzi na łamach „Giornale d'Italia", że „między Włochami a Francją wszystko musi ulec rewizji. **Prądy żywotnych interesów włoskich mają naturalny kierunek, wskazujący na Tunis, Sudan i Dżibuti".**

Z M.P. i H.

na tłustą posadę

w przemyśle

ATE donosi: Dotychczasowy dyrektor gabinetu Ministra Skarbu p. Wiktor Martin opuścił na własną prośbę służbę państwową i obejmuje w Trzyńcu stanowisko członka zarządu Zakładów górniczo - hutniczych.

Na jego miejsce stanowisko dyrektora gabinetu ministra w charakterze pełniącego obowiązki obejmuje p. Janusz Rakowski, dotychczasowy zastępca dyrektora i naczelnik wydziału prezydialnego.

Biskup

polskiego kościoła prawosławnego

przybył do Wilna

WILNO, 9. 12. W dniu dzisiejszym w godzinach po południowych przybył do Wilna nowokonsekrowany biskup polskiego autokefalicznego kościoła prawosławnego J. E. ks. biskup Mateusz (Siemaszko), który obejmie stanowisko biskupa wikariusza diecezji wileńskiej. W czasie podróży J. E. ks. biskupowi Mateuszowi towarzyszył naczelny kapelan wojskowego duchowieństwa prawosławnego ks. ppłk. Fedoronko.

Kłajpeda likwiduje żydów

Zamknięto 311 przedsiębiorstw żydowskich

KŁAJPEDA, 9. 12. Od końca września br. do chwili obecnej na terenie kraju kłajpedzkiego uległo likwidacji ponad 311 przedsiębiorstw należących do Żydów. Wśród nich znajduje się 123 sklepy, 11 domów bankowych, 93 zakłady przemysłowe, 4 firmy ekspedycyjne i t. d.

W pierwszym okresie likwidacji właścicielom zezwalano wywozić z terenu kłajpedzkiego do Litwy ruchomości, względnie spieniężyć je na miejscu. Ostatnio wobec zakazu wydanego w tej sprawie przez dyrektoriat 90 pozostałych przedsiębiorstw, należących do żydów znalazło się w sytuacji bez wyjścia.

Proces o zamach w Czerniowcach

rozpocznie się w przyszłym tygodniu

Oskarżonym grozi kara śmierci

BUKARESZT, 9. 12. Zamach na płk. Christescu będzie w przyszłym tygodniu przedmiotem procesu przed sądem wojennym. Obok dwóch bezpośrednich sprawców zamachu, na ławie oskarżonych zasiądzie kilku profesorów miejscowego gimnazjum, obwinionych o patronowanie utworzonej przez uczniów organizacji „Bractwa Krzyża", będącej na terenie szkoły odpowiednikiem Żelaznej Gwardii, ponadto sądzony będzie szef okręgowy Bractwa Krzyża (na Mołdawii) Stanescu oraz kilku uczniów 8-ej kl. gimnazjum w Czerniowcach, kolegów zamachowców.

Według nowych przepisów prawnych, za zamach taki może być wymierzona kara śmierci.

Wampir łódzki

jest poczytalny

ŁÓDŹ, 9. 12. Głośny wampir łódzki Ferdynand Grüning, zwyrodniały morderca młodocianych dziewcząt, którego przesłano do szpitala dla nmysłowo chorych w Kochanówce celem zbadania stanu jego poczytalności, został po kilkutygodniowym pobycie w tym zakładzie uznany za zupełnie normalnego i odpowiedzialnego za swe czyny.

W związku z tą opinią Grüninga odesłano dziś do więzienia, gdzie oczekiwać będzie na rozprawę w łódzkim Sądzie Okręgowym.

Złe czasy

nadchodzą dla żydów

BUDAPESZT, 9. 12. Dziennik „Esti Ujsag" zaprzecza pogłoskom, jakoby zarządzenia ustawodawcze skierowane przeciwko Żydom miały ulec złagodzeniu i podkreśla, że do parlamentu będzie wniesiona niebawem ustawa, która rozwiąże całokształt kwestii żydowskiej na Węgrzech.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa Nowy Świat 15 m. 1 — I piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel. 224-40. Kierownictwo biura kasa buchalteria 224-50 Prenumerata tel. 809-32 Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P. K. O. Nr 23.400 Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 103 tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13, 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2 Włocławek Cyganki 34. 135 Kalisz Rzeźnicza 4, tel. 477 Katowice ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50.
Za zwrot nadesłanych, a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i zagraniczny, Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne, Maria Rutkowska — dział miejski, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, Wanda Doberska — dział kulturalny i rozrywkowy, Tadeusz Żakiewicz— ogłoszenia i reklamy.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121